Nr. 289. Kraków, Sroda 16 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 I Piętro, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z Rady państwa.

Obrady budżetowe postępują szybko naprzód i nie budzą większego zainteresowania. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych tytuły „zarząd centralny", „polityczna administracya" i „bezpieczeństwo publiczne". Mowy opozycyjne nie brzmiały wcale tonem ostrym, a sprawa czeska była znowu głównym tematem dyskusyi.

Po p. Borcicu zabrał głos p. Funke i przypomniał, że władze administracyjne nie są wcale ograniczone na samo wykonanie ustaw. Życie ciągle się rozwija i dlatego władze te nieraz muszą działać według własnego uznania. Zarząd państwa nie może być zatem maszyną, jak się wyraził prezydent gabinetu, ale organizmem, pełnym życia. Biurokratyzm nie polega wyłącznie we wszelkiej pisaninie. Biurokratyzm, to pojmowanie spraw, sprzeczne z duchem i istotą nowożytnego państwa, opartego na prawie. Zgubny ten kierunek nie uzna nigdy równości wszystkich obywateli. Nie zginie on wcale z pisaniną. Mowca jest bezwarunkowo zwolennikiem autonomii powiatów i gmin. Należy je jednak uwolnić od poruczonego zakresu działania i uczynić przez to zdolnemi do spełnienia własnych zadań. O intencyach rządu, celem pogodzenia narodowości w Czechach, mowca nic nie wie. Z Młodoczechami rząd podobno rozpoczął układy, ale wobec Niemców dotychczas zachował się biernie. Wskutek tego Niemcy w Czechach stracili zaufanie do rządu. Niemcy składali, zdaniem mowcy, niejednokrotnie dowody pojednawczego usposobienia. Takim dowodem był wniosek o utworzenie w Sejmie czeskim kuryj narodowych. Czesi jednak przyjęli wniosek ten niechętnie.

Mowca występuje przeciw czeskiemu prawu państwowemu i żąda zniesienia rozporządzenia z r. 1880 o języku urzędowym, rozgraniczenia okręgów sądowych i podziału administracyjnego. Zdaniem jego jedność Czech nie ucierpiałaby na tem. Pomimo secesyi w zjednoczonej lewicy posłowie niemieccy postępować będą zgodnie w sprawach narodowych.

P. Hubermann omawia utworzenie pięciu stacyj doświadczalnych dla żywności i artykułów spożywczych, gani połączenie ich z zakładami higienicznemi uniwersytetów i wnosi w tym duchu rezolucyę, w której domaga się także zwołania ankiety.

P. Kronawetter wypowiada zapatrywanie, że władze z każdą narodowością porozumiewać się powinny w jej mowie i żadna narodowość nie może być zmuszaną do uczenia się innego języka. Następnie mowca wykazuje, że instrukcya służbowa dla władz bezpieczeństwa publicznego jest wadliwą. Bardzo często zdarzają się wypadki aresztowania bez podstawy. Nazwiska aresztowanych dostają się do publicznej wiadomości i niewinni ponoszą moralną szkodę. Cenzury teatralnej nie można pogodzić z ustawami zasadniczemi, które zagwarantowały wolność myśli i słowa. Środki prewencyjne przeciw teatrowi straciły racyę bytu. Jeżeli przedsiębiorca teatralny przekroczy przeciw ustawom, należy go pociągnąć do odpowiedzialności, ale nie ograniczać swobody myśli cenzurą. W końcu mowca wnosi i uzasadnia rezolucyę, wzywającą rząd, aby przeprowadził studya celem zaprowadzenia kasy, zabezpieczającej wszystkich obywateli na starość.

P. Laginia omawia stosunki na Pobrzeżu i twierdzi, że władze administracyjne składają się ze zbyt wielkiej liczby prawników, a za mało mają sił roboczych. Mowca występuje przeciw trójprzymierzu.

P. Swoboda wnosi rezolucyę, aby utworzono administracyjne władze okręgowe, jako instancyę, stojącą pomiędzy starostwami a namiestnictwem.

P. Proskowec omawia kwestyę kanalizacyi Morawy oraz potrzebę środków zaradczych przeciw zarazie racicznej, oświadczając się za przywróceniem przymusu kontumacyjnego.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca *contra* p. Kramarz podnosi, że rozwój biurokratyzmu staje się coraz bardziej uciążliwy wobec rosnących zadań administracyi państwowej. Trzeba nieodzownie przyznać krajom szerszą autonomię. Mowca polemizuje z p. Funkem i ubolewa, że namiestnicy nie są odpowiedzialni przed sejmami. Wówczas namiestnictwa stałyby się najwyższemi instancyami. Z tą samą stanowczością, z jaką p. Funke odrzuca czeskie prawo państwowe, posłowie czescy bronić będą tego prawa.

Generalny mowca *pro* p. Lorber oświadcza w imieniu niemieckich posłów z krajów alpejskich, że posłowie ci w sprawie czeskiego prawa państwowego są jednego zdania z Niemcami w Czechach i popierać ich będą zawsze wszelkiemi siłami. Mowca żąda pomnożenia urzędników wyższych rang w służbie państwowego budownictwa.

Po kilku faktycznych sprostowaniach i po przemowie sprawozdawcy p. Kathreina, Izba uchwaliła przedłożone tytuły według wniosków komisyi budżetowej.

Na tem przerwano obrady.

Pp. Peschka, Marchet i tow. wnoszą interpelacyę w sprawie zniżenia taryfy dla przewozu rosyjskiego zboża. Żądanie to Izby handlowej w Brodach byłoby szkodliwe dla krajowego rolnictwa.

Z powodu pogrzebu prezydenta Izby panów hr. Trautmansdorfa, posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczór.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 13 grudnia.

Jeszcze nie przebrzmiały echa znanego rozporządzenia o rosyjskich tytułach na naszych wydawnictwach i o odwołaniu tego rozporządzenia, co dotychczas szeroko i, trzeba przyznać, często trafnie komentuje prasa rosyjska, a już mamy nowe rozporządzenie cenzuralne, które daje znów temat do omawiania tutejszych stosunków prasowych.

W tydzień po odwołaniu owego pamiętnego rozporządzenia wyszło polecenie, aby pozwolenie cenzury na druk *(dozwoleno cenzurоju)* i data tego pozwolenia, dotychczas drukowane na wydawnictwach tylko w języku rosyjskim, były także umieszczane i w języku polskim. Wydawcy jednak, wychodząc z założenia: *Timeo Danaos et dona ferentes*, nie chcą korzystać z tego pozwolenia, obawiając się, aby w przyszłości nie przyczepiono się do nich, iż tytułów nie chcieli drukować w dwóch językach, a tymczasem drukują pozwolenia cenzury.

Tylokrotnie odzywały się głosy oburzenia z powodu nadużyć, popełnianych przez rosyjskich urzędników w różnych dykasteryach, zwłaszcza w biurach kolei warszawsko-wiedeńskiej, pomimo to władze nie zdołały, czy też nie bardzo usiłowały, ukrócić te nadużycia.

Oto nowy fakt jaskrawo ilustruje stosunki, panujące między urzędnikami rosyjskimi a ich podwładnymi, i maluje, jak zaszczytnie rosyjscy urzędnicy spełniają swe posłannictwo. Na kolei warszawsko wiedeńskiej niejaki Piotr Diedyłow, jako zawiadujący brygadą konduktorów, i jego pomocnik, eks-rewirowy Strumiłło, wyznaczali konduktorom służbę, od czego zależne są dochody, więc konduktorzy i palacze ubiegali się o ich względy.

Diedyłow za pośrednictwem Strumiłły pobierał znaczne łapówki, kazał sobie płacić nietylko za wyrobienie, ale i za obietnice lepszej posady, których nie wypełniał. Czelność swą posunął do tego stopnia, iż wybrał sobie serwis najdroższy, jaki był w sklepie wyrobów srebrnych Norblina, i zażądał, aby konduktorzy ofiarowali mu go, na co musieli się zgodzić, i uroczyście mu wręczyli. Koronę jednak nadużyć Diedyłowa stanowi wyciąganie od podwładnych drobnych oszczędności, które pożyczał rzekomo dla dyrektora kolei Daragana. Gdy jednego z konduktorów usunięto ze służby, zwrócił się on wprost do Daragana z żądaniem zwrotu pożyczki, i wówczas dopiero niecny wyzysk wyzysk wyszedł na jaw. Sprawa ta oprze się o kratki sądowe i, być może, otworzy nakoniec oczy sferom decydującym na wartość moralną większości urzędników rosyjskich, przysyłanych do naszego kraju.

Rząd uszczęśliwił Łodzian jedną cerkwią prawosławną więcej, której poświęcenie odbyło się we środę w obecności przedstawicieli władz. Przykrą ale i śmieszną jest ta dążność rosyjskiego rządu do wznoszenia coraz to nowych cerkwi w Królestwie Polskiem, pomimo, że istniejące śmiało mogą pomieścić kilkakrotnie większą ludność od tej, jaka z nich korzysta. Cerkwie więc stoją pustkami i wyczekują wiernych.

Wieczór na cześć Asnyka we Lwowie.

Lwów, 14 grudnia.

Z inicyatywy „Czytelni akademickiej" i Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbyła się wczoraj w sali Sokoła piękna uroczystość na cześć Adama Asnyka.

Wieczór zagaił prof. Balasits, podnosząc w swem przemówieniu, że rok 1863 pozostawił nam naukę jasną i prostą: nie liczyć więcej na Europę, lecz na własnych tylko stać siłach. Ale naród nie rozporządza jeszcze całym zasobem sił swoich, bo lud polski jeszcze nie poznał celów narodu, nie ukochał jego nadziei; gdy chłop nasz stanie się Polakiem, przybędzie narodowi ogromna potęga i takiej nabierze on żywotności, że bez rewolucyi odzyskamy, cośmy utracili; zerwijmy zatem z przeszłością! porzućmy tradycye, które już się przeżyły; zacznijmy nowe życie! pracujmy nad ludem! Oto program polityki porewolucyjnej. Przyjmujemy go dziś bez zastrzeżeń; z poważnych mało kto go nie uznaje; nikt mu jawnie przeczyć nie ma odwagi... A program ten po r. 1863 głosiła garstka szlachetnych ludzi, którzy nie upadli na duchu, lecz odważnie podjęli dzieło odrodzenia Ojczyzny. Do ludzi tych należał Adam Asnyk. Gdy umysły zwątpiły a serca osłabły, Asnyk odezwał się słowem natchnionem poezyi, zwrócił uwagę na pracę około podniesienia ludu. Na słowach jednak nie poprzestał. On to był jednym z inicyatorów Tow. „Szkoły ludowej", która teraz gęstą siecią objęła nasz kraj, Bukowinę i Śląsk. Miłością swoją otoczył poeta także młodzież, której zalecił pracę nad sobą.

Przemówienie swe zakończył dr. Balasits życzeniem, aby poezya i muzyka podały sobie teraz dłonie i wytworzyły ten podniosły nastrój, potrzebny do uczczenia takiego wieszcza, jak Asnyk.

Życzenie to spełniło się w zupełności. Muzyczną część progamu stanowiły chóry „Echa" i „Lutni", oraz śpiewy solowe p. W. Rapackiego i pani Legadowej. Śpiewano prawie wyłącznie pieśni ze słowami Asnyka. Kulminacyjnym punktem muzycznej części była gra prof. H. Melzera, który wykonał: nokturn Chopina, etiudę Moszkowskiego, oraz grał nad program. Wielkie wrażenie wywarł p. Chmieliński odeklamowaniem trzech utworów Asnyka, między któremi była także prześliczna: „Baśń tęczowa".

Naukowy punkt wieczoru objął p. Kasprowicz i świetnie wygłosił odczyt „O liryce Asnyka". W nim scharakteryzował wszystkie fazy, jakie przechodziła liryka tego poety. Pierwsza faza była fazą poezyi erotycznej, lecz poematy z tego czasu nie mają w sobie, zdaniem prelegenta, prawdziwej głębi uczucia, są ubrane w lekką formę i pisane jakby „na listku róży". Zaczęły jednak już wówczas brzmieć inne akordy, te, w których Asnyk okazał później całą potęgę swego talentu: są to poematy poruszające wielkie zagadnienia społeczne i nawołujące do wzniosłych celów, poematy, które trzeba „kuć w spiżu". Doszedł do tej ostatniej fazy Asnyk przez gruntowne studya przyrodnicze. To doprowadziło go do zrezygnowania ze złudnych marzeń i poświęcania całego zapału na usługi rzeczywistości. Tą rzeczywistością stała się dla Asnyka: Ojczyzna. Wieczorek zakończył przemówieniem prezes czytelni akademickiej, Wróblewski, i zaznaczył, że młodzież czci Asnyka za tę zachętę, z jaką się do niej w swych poezyach zwraca: by „nowych nieodkrytych dróg" i „prawdy jasnego płomienia" szukała.

Uczta na cześć dra Asnyka.

Kraków, 15 grudnia.

Po przedstawieniu z górą sto osób, w tej liczbie przynajmniej jedna trzecia część pań, podążyło wczoraj do Grand hotelu, gdzie w dolnej sali, która jednak nie zbyt przestronną się okazała na tak liczne zebranie, ustawiono w podkowę stoły, przybrane w liście paproci. Salę ozdobiono roślinami. Przy wejściu ulokowała się orkiestra wojskowa, która też w ciągu biesiady oprócz fanfar po toastach, odegrała wykwintny program utworów muzycznych z 12 numerów złożony.

Dr. Asnyk zajął miejsce przy stole w pośrodku, w towarzystwie pań prof. Parcńskiej i Idalii Pawlikowskiej; w pobliżu zasiadło grono pań inicyatorek zebrania, oraz delegaci ze Lwowa na uroczystość przybyli. Gwar i swobodna rozmowa panowały przy stole od początku aż do końca biesiady.

Pierwszy toast wnosił prof. dr. Balasits w imieniu lwowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej". Z wielką uwagą wysłuchano słów mowcy, który zaznaczył, iż po strasznych pogromach narodowych wszyscyśmy poznali, żeśmy upadali; jubilat zakładając „Szkołę ludową", wskazał drogę pracy, uświadomienia, uobywatelenia ludu. Jest w tem myśl polityczna, ale taka, w której wszystkie stronnictwa łączyć się powinny. Niestety, dotąd tak nie jest, ale Towarzystwo ma przed oczyma wspaniałe hasła mistrza, rzucone w wierszu: „Miejmy nadzieję"....

Życzeniem, aby dr. Asnyk przez długie lata przewodniczył Towarzystwu, zakończył mowca wśród grzmiących braw swoje przemówienie.

Następnie p. Tadeusz Romanowicz przemawiał w imieniu tego pokolenia, które przed 30 przeszło laty w jednym szeregu z jubilatem i o jednę sprawę walczyło. Po strasznym upadku tej sprawy, jakże łatwo było popaść w rozpacz i zwątpienie. Ale pieśń, którą wtedy wzniósł Asnyk, była pieśnią głębokiego bolu i żalu — nie była nigdy pieśnią zwątpienia. Bolał nad mogiłami, ale im nie urągał, bo jak poprzednik jego:

„Ojczyznę mą w łańcuchu
„Widząc — miałem tę pokorę,
„Żem żadnego nie klął ruchu"...

Nowemi drogami, bo zmieniły się czasy i warunki, do dawnego jednak ideału i dawnego celu wiedzie zawsze pieśń Asnyka. Walka toczy się dalej, choć niekrwawa i nie bronią fizyczną, i cel tej walki zawsze ten sam. Czcimy jubilata i kochamy za to, że dawnym ideałom upaść nie daje, że się przyszłości nie wyrzeka i nie wypiera — że nam nie stawia trzech różnych patryotyzmów, które są negacyą jednego patryotyzmu. Czcimy go i kochamy, i z nim razem wierzymy w przyszłość i życzymy mu, by się tej przyszłości i ziszczenia w niej ideału doczekał.

Trudno opisać zainteresowanie i ożywienie, jakie towarzyszyło słowom mowcy i powszechny aplauz, z jakim przyjęto zakończenie. Atmosfera duchowa doszła do zenitu i wielu z uczestników podchodziło do jubilata, aby mu osobiście złożyć życzenia.

Trzeci z kolei zabrał głos p. Kotarbiński. Złożył on hołd jubilatowi jako jednemu z mężów, których przeznaczeniem jest nieść przed narodem pochodnię duchowego światła. Gdy poprzedni mówcy oddali hołd obywatelowi i poecie, który od ideałów swych nie „oddzielał się przepaścią słowa", p. Kotarbiński uczcił go, jako wieszcza, mistrza pieśni, jednego z największych czarodziejów ukochanej mowy naszej. Poezya Asnyka wykwitła w czasach bolu i rozpaczy, jak kwiat na mogiłach, toczyła zrazu w mrokach smętnych, ale stając na progu epoki nowej poeta odczuł szybko jej nowe potrzeby, był rzecznikiem nowych haseł, mistrzem nowej sztuki i zagrał odrazu na kilku strunach swej wspaniałej liry. Obok silnego tonu demokratycznego i wiary w moc ludu, wyśpiewał Asnyk, jak nikt przed nim, powaby górskiej przyrody, krasę malowniczą Tatr naszych. Z innych strun jego liry popłynęła cała fala poezyj głębokich, rzewnych, tętniących bolami wieku, pełnych nadziei lepszego jutra ludzkości. Poeta rzucił w świat całą lawinę kwiatów wonnych i barwnych, pomiędzy którymi znajdowały się prawdziwe brylanty uczucia i głębokiej myśli. Ze szczególnym naciskiem p. Kotarbiński podniósł znaczenie Asnyka, jako poety odbijającego w najgłębszych swoich pieśniach naczelne prądy wieku, jako jednego z głównych wyrazicieli ruchu postępowej i niepodległej myśli, jako przodownika, który stał głową ponad wrzawą powszednich swarów i kłótni, dokonał jedynej nietylko u nas, ale w całej literaturze świata, syntezy wielkich idei filozoficznych i naukowych drugiej połowy wieku z wiarą w odrodzenie ludzkości i przyszłość jej ideałów. Jako poeta myśliciel, według mówcy, Asnyk jest tak głębokim i wspaniałym, że ze współczesnych jeden tylko Sully Prudhomme ma prawo stanąć i to nie obok, ale niżej od niego. Niemogąc dać pojęcia o barwach wszystkich tęcz, jakie Asnyk rozwieszał od lat 30 na niebie poezyi naszej, mowca podniósł mistrzowstwo jego przepięknej formy, nadającej wielu poezyom znaczenie klejnotu pierwszej wody w skarbcu literatury naszej. Zakończył hołdem na cześć jubilata, jako poety idei, wyraziciela postępowego ruchu my-

TEATR.

Uroczyste przedstawienie ku czci Adama Asnyka.

Bywają dla teatru naszego chwile niezwykle uroczystego nastroju, w których widownia przybytku, poświęconego naszej narodowej sztuce, przyobleka się w szatę wielkiej powagi i wielkiego święta. Do takich właśnie wyjątkowych chwil w nowym teatrze miejskim zaliczyć należy wczorajszy wieczór, urządzony ku czci Adama Asnyka, poety, myśliciela i dramaturga. Odświętna szata i niezwykła powaga na twarzach uczestników, zapełniających wszystkie miejsca widowni, podniosły nastrój słowa, które pada ze sceny, pieśń chwały, która uderza o złocisty strop sali: to zewnętrzna cecha takiego święta. Ale daleko trwalszym, daleko pamiętniejszym i treściwszym jego wyrazem jest nastrój duszy i serca tego licznego zastępu przedstawicieli myśli i ducha, którzy stają w zwartym szeregu, aby oddać hołd talentowi i zasłudze wielkich w narodzie.

Wieczór taki mieliśmy wczoraj, a ten, któremu go poświęcono, był go tem godniejszym, że wielką cząstkę gieniuszu swego oddał w usługi tej wielkiej poezyi, która pod przystępną formą dramatu rzeźbi myśl narodową, pielęgnuje najwznioślejsze ideały i służy prawdzie i pięknu.

Dźwiękami nieśmiertelnej lutni Moniuszki, uwerturą z „Halki" rozpoczął się wieczór wczorajszy. Kiedy umilkły ostatnie dźwięki wspaniałej melodyi i podniosła się zasłona, ujrzeliśmy się przeniesionymi w zaczarowany świat poezyi, opiewającej jeden z wybitnych momentów dziejowych przeszłości bratniej Litwy. Dawano piąty akt „Kiejstuta". W podziemiach książęcego zamku, rzucony do lochu zdradą i podstępem Jagiełły, wlecze ostatek dni swoich dumny i potężny władca Litwy, książę Kiejstut. Wtem skrzypią ciężkie wrzeciądze i do sędziwego więźnia wchodzą trzej rycerze krzyżaccy. Wysłannicy Zakonu pragnęliby skorzystać z rozterek wybuchłych w rodzinie książęcej i pod pozorem obrony uciemiężonego księcia chcieliby znaleźć powód do wmięszania się w litewskie sprawy i zagarnięcia nowych obszarów kraju pod swe panowanie. W wymownych słowach rycerz Kuno pragnie Kiejstuta nakłonić, aby im pozwolił działać w swem imieniu, i przy ich pomocy uszedł z więzienia.

Wymowne słowa rycerza rozbijają się o kamienny spokój starca. Ani słowem, ani giestem nie zdradza on chęci dania posłuchu krzyżackiej namowie. Wie on, że wysłannicy Zakonu pragną użyć go tylko za narzędzie do zguby Litwy. Woli zginąć jako ofiara zawiści krewniaków, aniżeli dopomódz do zguby własnego kraju. Między wysłannikami znajduje się atoli Konrad, syn Kiejstuta, w krzyżackiej sukni, niegdyś Butawtem w rodzinie zwany. Przywdział szatę krzyżacką, aby pomścić krzywdy Litwy. On już nie w imię interesu Zakonu, ale jako przywiązany syn, pragnie nakłonić Kiejstuta do ucieczki, bo wie, że tu w lochu Marya, siostra Jagiełły, śmierć gotuje starcowi. Ale ten, nieugięty, twardo stoi przy swojem; zbłąkanemu synowi przebacza, — ale pomoc jego odrzuca. Wówczas Konrad usiłuje przemocą, przy pomocy Halbana, unieść starca, ale uprzedza go Marya, na czele tłumu siepaczy, i morduje starca. Pojedynek Konrada z Kunem, śmierć Krzyżaka i rozpacz Konrada nad zwłokami zamordowanego Kiejstuta, dopełniają wątku obrazu, pełnego podniosłej myśli. Apoteoza miłości Ojczyzny, potępienie zdrady, choćby nawet miłość Ojczyzny miała na celu, jest myślą przewodnią tego pięknego aktu, który w grze artystów naszych wystąpił w całej sile plastyki i poezyi. Kiejstutem, pełnym majestatycznej powagi i grozy, był p. Kotarbiński; Kunonem, zdradziecko a przekonywująco przemawiającym, p. Zawadzki; Konradem, pełnym serdecznego uczucia i szlachetnego zapału, p. Śliwicki. Całość, której dopełnili pp. Trapszo, Węgrzyn i p. Senowska, wypadła stylowo.

Z atmosfery podniosłej tragedyi w dziedzinę lekkiej, obyczajowo-społecznej satyry, przeniosła słuchaczy „Komedya konkursowa", utwór, który, zarówno ze względu na swe założenie i tendencyę, jak i wykwintną, pełną lekkiego dowcipu robotę literacką, zalicza się do najlepszych w tym drobnym rodzaju scenicznych utworów. Siła talentu, kładąca swe wybitne piętno na każdym utworze niepowszedniego umysłu, ma ten przywilej, że nadaje trwałą literacką i artystyczną wartość nawet takim utworom, które są wyrazem chwili bieżącej, lub jej odzwierciedleniem w satyrze. „Komedya konkursowa" ma tyle prawdy, tyle charakterystyki i tyle siły komicznej w swej lekkiej satyrze, że na długo pozostanie dokumentem niesłabnącej aktualności i scenicznej wartości, poddającym pod pręgierz opinii lekkomyślne i stronne wyroki konkursowe.

Salwami oklasków, które następowały po sobie w długim szeregu, nagrodziła publiczność wykonanie komedyi. Na pochwałę artystów podnieść należy, że nie szczędzili oni starań, aby trafić w myśl autora i wytworną komedyę przybrać w godne szaty. Galeryi stworzonych typów i sylwetek nie brakło wyrazistych rysów, a niektóre role, jak n. p. Hugonowskiego, w grze p. Siemaszki, Bekasińskiego, w grze p. Sobiesława, i Tenowicza, którego odtworzył p. Przybyłowicz, wyróżniały się pomysłowością i wykończeniem szczegółów. Jak zawsze, doskonałą sylwetkę epizodyczną stworzył p. Kamiński, grający Gazetkiewicza.

Przerwę pomiędzy „Kiejstutem" a „Komedyą konkursową" wypełniła muzyka. Godnym i majestatycznym do niej wstępem, a okrasą programu wieczoru, była wspaniała kantata jubileuszowa dra Władysława Żeleńskiego do słów Asnyka: „Szczęśliwy, komu w życiu dano", napisanych na upamiętnienie jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Potężne tony świetnej muzyki znakomitego twórcy „Goplany", pełne szlachetnego i poważnego nastroju, motywów o wyrazistej charakterystyce i melodyi, wykonane przez chór „Lutni" pod kierunkiem kompozytora, wywołały gromkie oklaski całej widowni.

Ulubienica publiczności krakowskiej, od niedawnego czasu, pani Gutman-Kwiecińska z Warszawy, na zaproszenie komitetu pań przyjęła udział w wykonaniu solowej części wokalnej. Było rzeczą słuszną, że na wieczorze, czci poety poświęconym, rozbrzmiała sława jego w pełnej artyzmu ilustracyi muzyków naszych, interpretowanej przez jednę z najwybitniejszych śpiewaczek polskich. Usłyszeliśmy kolejno pieśni „Zaczarowaną królewnę" z muzyką Żeleńskiego, „Gdy ostatnia róża zwiędnie" tegoż, „Różne łzy" z muzyką Zarzyckiego, „Barkarolę" Galla wykonane z prawdziwym artyzmem śpiewaczki, wlewającej całą inteligencyę i całego ducha w interpretacyę tych utworów. Gdy burze oklasków umilknąć nie chciały, dodała p. Kwiecińska „Aryę z klejnotami" z Fausta, utwór, w którym znalazła sposobność popisać się swą prześliczną koloraturą, i „Krakowiaka" Noskowskiego.

Przed zakończeniem raz jeszcze rozbrzmiało słowo poety w deklamacyi p. Józefa Kotarbińskiego, który rzeźbioną swą dykcyą, z całem mistrzowstwem słowa wygłosił „Pigmaliona", a następnie cudowny wiersz: „Przeminął czas", który wywołał objawy uwielbienia dla autora.

Widownia teatru grzmiała od oklasków, które przypadły w udziale nietylko wykonawcom poszczególnych części, ale były także wyrazem tego szlachetnego zapału i nastroju, który ogarniał całe audytoryum.

Najznaczniejsza część tych oklasków i owacyj skierowaną była do osoby samego poety-jubilata. Kiedy w chwili rozpoczęcia przedstawienia ukazał się w loży w otoczeniu pań organizatorek uroczystości, wszyscy powstali, a w całym teatrze rozległy się burzliwe, długo niemilknące oklaski. Powtarzały się one po przedstawieniu obu utworów scenicznych i po deklamacyi p. Kotarbińskiego, jako wyraz hołdu i czci obecnych dla najznakomitszego z żyjących polskich poetów.

W. Pr.

śli rodzimej, jako wieszcza, który wygłosił wiecznie żywotne dla narodu hasło „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“.

Długotrwałemi oklaskami niejednokrotnie przerywano p. Kotarbińskiemu, który z pięknemi myślami swojemi łączył potężny urok wspaniałej, porywającej rzec można wymowy. Uczucia te same i salwy oklasków towarzyszyły następnie wygłoszeniu przez p. Kotarbińskiego prześlicznego wiersza, napisanego na cześć dra Asnyka, przez jednego z młodych poetów.

Następnie p. Kazimierz Skrzyński imieniem Tow. dziennikarzy zawiadomił o zamianowaniu dra Asnyka honorowym członkiem tego Towarzystwa i wzniósł udatny toast na cześć poety.

P. Romanowicz zawiadomił, iż Kasyno miejskie lwowskie zamianowało Asnyka swoim członkiem honorowym.

Krótkiem, serdecznem i pełnem wykwintnego humoru było podziękowanie jubilata za wyrażone życzenia.

Przedewszystkiem zwrócił się do pań, inicyatorek uroczystości, jego zdaniem, nad zasługę urządzonej i zauważył, iż przed dwoma laty miał nieszczęście ...trzydziestoletni jubileusz... nie ma się czem chwalić! (zaprzeczenia) szczególnie wobec pań .. ale wówczas udało się ujść. Teraz atoli dał się złapać... w sidła mamony... dla szkoły w Biały... obudziła się w nim taka pożądliwość, że oddał się w niewolę. Gotówby na zawsze zostać ich jeńcem... mimo tej fatalnej trzydziestki jubileuszu... Wypowiedzieć musi, że społeczeństwo, w którem takie przewodzą panie, zginąć nie może... Po podziękowaniu wszystkim, którzy o jubileuszu nie zapomnieli, tym, którzy znaczny stosunkowo fundusz na szkołę w Biały złożyli, zakończył dr. Asnyk przemówienie toastem: Kochajmy się.

Po tem przemawiał jeszcze serdecznemi słowy imieniem artystów p. Włodzimierz Tettmajer i imieniem młodzieży p. Zygmunt Morawski.

Następnie p. Józef Kotarbiński odczytał obfity szereg telegramów i listów gratulacyjnych. Niepodobna nam przytaczać ich treści, zawsze wyrażającej cześć i uwielbienie dla poety, ograniczamy się więc jedynie na zaznaczeniu, skąd i od kogo pochodziły, z utrzymaniem porządkn, w jakim były odczytane:

Z Genewy T. T. Jeż, dr. Laskowski, Jasieńczyk (Karczewski).

Ze Lwowa Koło pań Tow. „Szkoły lndowej“ (kilkanaście podpisów).

Z Nowego Sącza imieniem Koła Tow. „Szkoły lndowej“ przewodniczący Małecki.

Ze Lwowa Czytelnia dla kobiet.

Ze Stryja Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ (kilkaście podpisów). Koła Tow. „Szkoły ludowej“ z Jarosławia, z Suchej, z Jasła, z Kałusza, Kołomyi, Oświęcimia.

Z Nicei Marya Konopnicka (brawa). Z Kalisza (rodzinnego miasta poety) telegram z kilkunastu podpisami.

Hnczny, długotrwały oklask zebranych wywołał telegram marszałka kraju, Stanisława hr. Badeniego, tej treści: „Przesyłam serdeczne życzenia na dalszą służbę ideałom, nie wolną od zawodów, ale zawsze promienną, bo podjętą pod hasłem nadziei“.

Ze Lwowa Zakład narodowy Ossolińskich: Andrzej Lubomirski, Antoni Małecki.

Z Bochni Tow. „Sokół“.

Ze Lwowa Dyrekcya i artyści teatru Skarbkowskiego.

Z Pragi (czeskiej) Edward Jelinek (brawa). Ze Lwowa dr. Kubbla. Z Warszawy Bolesław Prns. Ze Lwowa Rodoć Biernacki, Wiktor Słotwiński, Bolesław Lewicki. Z Warszawy Warszawianki, Redakcya *Biblioteki Warszawskiej*, *Gazeta Polska*, Warszawskie Tow. mnzyczne, Artyści teatru Rozmaiteści, Świętochowski, Krzemiński, Meyet, Marrénowa, Ostoja, Walewska, Hellerowa, Julian Adolf Święcicki.

Ze Lwowa Adam ks. Sapieha, *Gazeta Narodowa*, dr. Vogel, Kostecki, dr. Merunowicz, Zawadzki, Czerwieński, Theodorowicz. Z Biały (wiersz) dr. Stiasny im. Tow. „Szkoły lndowej“.

Z Poznania Redakcya *Dziennika Poznańskiego*. Z Wiednia Helena i Stanisław Szczepanowscy. Ze Schodnicy nafciarze. Z Grodna Eliza Orzeszkowa (brawa). Ze Schodnicy Wolski, Odrzywolski, Zeitleben. Z Krosna nafciarze z pod Krosna i Jedlicza: Bolesław Kruszewski. Ze Lwowa Bratnia pomoc słuchaczów politechniki. Z Muszyny Towarzystwo kasynowe. Z Warszawy Smoleński, Aleksander i Jadwiga Kraushaarowie, Gabryel Kempner, Jan Karłowicz, Mieczysław Karłowicz, Tadeusz Korzon, Stanisław Rotwand, Redakcya *Głosu*. Z Wiednia Antoni hr. Wodzicki. Z Rapperswylu Rada Muzeum rapperswylskiego: Gałęzowski, Gasztowtt, Rubach. Z Wiednia dr. Weigel, Szczepanowski, dr. Rutowski, Lewicki, dr. Sokołowski August, dr Roszkowski. Ze Lwowa Redakcya *Słowa Polskiego*, Reprezentacya miasta Lwowa: dr. Małachowski, Schayer, Michalski (brawa). Z Dobromila Koło Tow. „Szkoły lndowej“: dr. Cwiklicer, Hawel. Z Warszawy Jan Maurycy Kamiński. Z Kałusza bardzo liczne podpisy mieszkańców. Z Warszawy Redakcya *Tygodnika Ilustrowanego*, dr. Józef Wolf. Z Kleparza serdeczne pismo od Mieczysława i Heleny Pawlikowskich. Z Płocka Młode Płocczanki. Z Warszawy dr. Karol Benni, Stanisław Markiewicz, Leszczyński. Ze Lwowa Władysław Bełza. Z Czerniowiec Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“: ks. Kasprowicz, Szatkowski. Z Cieszyna Redakcya *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Ze Lwowa Redakcya *Przeglądu Wszechpolskiego*: dr. Adam. Ze Stanisławowa Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“: Stanisław Błotnicki. Z Warszawy Redakcya *Kuryera Warszawskiego*. Z Sanoka Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“.

Ze Lwowa Redakcya *Dziennika Polskiego*. Z Poznania Artyści teatru poznańskiego. Z Cieszyna Filasiewicz. Ze Lwowa muzycy Jan Gall, Henryk Melcer, Stanisław Niewiadomski. Z Przemyśla „Sokół“. Z Poznania dyrektor teatru Edmund Rygier, Władysław Rabski. Ze Lwowa Aureli Urbański. Z Wadowic Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“, Iwański, Gołąb. Z Cieszyna Czytelnia ludowa. Ze Lwowa Czytelnia akademicka, Wróblewski, Pasterz. Z Dembicy Tow. „Szkoły ludowej“, Zauderer. Z Warszawy Maryan Gawalewicz. Z Łodzi Michał Wołowski. Z Warszawy Mścisław Godlewski. Z Przemyśla Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“. Z Tuchowa Misiągiewiczowa, Mikiewiczowa. Z Biały Czytelnia kobiet. Z Milówki dr. Grabowski, dr. Kicki. Z Jordanowa Koło Tow. „Szkoły ludowej“. Ze Lwowa poseł Goldman. Z Gorlic Koło Tow. „Szkoły ludowej“. Ze Lwowa Redakcya *Steru*. Z Turki Tow. „Szkoły ludowej“. Z Warszawy Redakcya *Kuryera Codziennego*, Stanisław Libicki, Gebethner & Wolff. Z Seretu dr. Zając, Kwiatkowski. Z Frankfurtu Aleksandrowie Bandrowscy. Z Charlotenburga Zofia Daszyńska. Z Wiśnicza dr. Olszewski. Z Czerniowiec Redakcya *Gazety Polskiej*. Ze Lwowa Galicyjskie Towarzystwo muzyczne. dr. Jan Czajkowski. Z Warszawy Redakcya *Wieku*, Kazimierz Zalewski, Jan Piotrowski, Bogdanowicz Bożydar Władysław, Korotyński Franciszek, Psarski, Jeske Choiński, Stefan Godlewski, Klemens Junosza, Adela Morawska. Z Paryża dr. Górski. Z Radziechowa Koło Tow. „Szkoły lud.“. Z Wiednia Wojciech hr. Dzieduszycki, Józef Popowski, Ze Lwowa Zygmunt Gloger. Z Moskwy telegram podpisany tylko imionami. Z Drezna Komendziński, dr. Danielak. Z Jagielnicy Turski. Z Pińczowa Kazimierz Koszutski (wierszem). Ze Skawiny Henrykowa Hallerowa, Władysławowie Hallerowie. Z Warszawy Machlejd, Krzycy, Dicksteinowie, Janowska, Szadkowscy. Ze Lwowa Nittmanowie. Z Warszawy Stanisław Balbina Zalewscy. Z Myślenic wielbicielki talentu, grono wielbicielek. Ze Lwowa Redakcya *Prawnika*. Z Dębia Józefa Reyowa, Marya Reyowa. Z Brzeżan Stanisławowie Schaetzlowie. Z Belgradu Kazimierz i Jadwiga Gąsiorowscy. Ze Lwowa Juliusz. Z Warszawy Lewentalowie, Stanisław Kempner. Z Brzeska dr. Parwi. Z Biały Bogdanikowie. Z Myślenic Karol Fetter. Ze Lwowa E. Dworski, Marchwicki.

Oprócz powyższych nadeszło wiele pism i gratulacyj od osób stale mieszkających w Krakowie.

Zebranie, niezawodnie przyjemne i pamiętne dla wszystkich uczestników, trwało do godziny drugiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 grudnia.

Berliński *Kammergericht* uznał polskie Towarzystwo przemysłowców na Górnym Śląsku za towarzystwo polityczne w wyroku w następujący sposób motywowanym:

„Sąd apelacyjny uznaje słusznie Towarzystwo górnośląskich przemysłowców za towarzystwo polityczne, które zmierza do oddziaływania na sprawy publiczne. Stwierdza on istotnie, że w Towarzystwie miewano wykłady o odrębnej narodowości Niemców i Polaków, o polskiej konstytucyi, polskich bohaterach narodowych i o Polakach na Śląsku, że śpiewano pieśń zamieszczoną w śpiewniku polskim pod numerem 26, która podnosi konstytucyę polską, że Towarzystwo ma stosunki z wielkopolskim agitatorem N., i że oskarżony (prezes Towarzystwa) ma stosunki z przywódcami polskimi w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu.

„Jeżeli stąd wyciąga się wniosek, że głównym celem Towarzystwa jest, wpoić członkom swoim świadome przeciwieństwo przeciwko niemczyźnie, że więc Towarzystwo ma na celu oddziaływanie na sprawy publiczne, to pojęcie to nie jest błędem prawniczym. Dążność pokłócenia Prusaków i Niemców polskiego pochodzenia i języka z niemczyzną, zmierza ku zmianie stosunków państwowych i urządzeń administracyjnych, a więc ma na celu sprawy polityczne i stąd oddziaływanie na sprawy, które dotykają całości sprawy wspólnej i całego interesu publicznego, a więc oddziaływanie na sprawy polskie“.

Komentarze do tego wyroku sprawiedliwości pruskiej są chyba zbyteczne!

Kwestya wschodnia.

Jak doniósł wczorajszy telegram, ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Nelidow, przybył w niedzielę do Wiednia, a wczoraj miał posłuchanie u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Koła dyplomatyczne utrzymują, że pobyt Nelidowa w stolicy Austryi ma związek z zamiarem nawiązania wspólnej akcyi mocarstw w kwestyi wschodniej, akcyi, rwącej się obecnie co chwilę. Tego samego zdania jest korespondent petersburski *Berl. Tageblattu*, który pisze w tej sprawie, co następuje:

Przed odjazdem miał Nelidow dłuższe posłuchanie u cara, a oprócz tego konferował w kwestyi wschodniej z różnymi ministrami, jak Szyszkinem, Wittem, Goremykinem i t. d. Przy tych obradach określono dokładnie postawę Rosyi, a mianowicie postanowiono, że Nelidow naamprzód będzie trzymać się zupełnie wyczekującej taktyki, odpowiadającej pokojowej polityce Rosyi. Gdyby jednakże Turcya nie zdołała sama uregulować stosunków, da Nelidow zapewne innym ambasadorom do zrozumienia, że w danym razie Rosya jest gotową podjąć się zaprowadzenia znośnych stosunków w Turcyi, lecz tylko wtenczas, gdy inne mocarstwa zgodzą się na to zupełnie. Takie postępowanie Rosyi wyklucza naturalnie możliwość komplikacyi wojennej, a chociaż w niektórych kołach towarzystwa, zwłaszcza wśród wojskowych wyższych stopni, obiegają pogłoski, że na wiosnę nie są wykluczone komplikacye wojenne, to możemy, według naszej znajomości stanu rzeczy, oświadczyć, iż obawy tego rodzaju są obecnie zupełnie bezpodstawne, albowiem Rosya nie myśli porzucać polityki pokojowej.

Tyle korespondent petersburski *Berl. Tageblattu*. Z innej strony donoszą jednakże, iż podróż Nelidowa do Wiednia wywołała w Turcyi pewne zaniepokojenie. Twierdzą, że Nelidow doradził carowi szybką akcyę przeciw Turcyi, podczas gdy Szyszkin oświadczył się przeciw odosobnionemu postępowaniu ze strony Rosyi. Wobec tego nie można się dziwić, że sułtan, nie dowierzając postawie Rosyi, szuka łączności z Austro-Węgrami. Skutkiem tego wezwał on w sobotę ambasadora austro-węgierskiego bar. Calice do pałacu, i konferował z nim około półtorej godziny. Ambasador radził sułtanowi, aby wydał amnestyę, jako najlepszy środek złagodzenia następstw wypadków z sierpnia b. r. Gdyby mimo tego ruch armeński nie ustał, będzie Porta miała opinię publiczną Europy za sobą. Sułtan przyjął radę bar. Calice przychylnie i przyrzekł zwołać Radę ministrów, celem omówienia tej kwestyi. W końcu zapewnił sułtan ambasadora o przyjaznem usposobieniu i zaufaniu do polityki austro-węgierskiej.

KRONIKA.

Kraków, 15 grudnia.

Pod hasłem nazwiska dra Adama Asnyka grono pań krakowskich, należących do Tow. „Szkoły ludowej“, zbierało podpisy i dobrowolne składki na budowę szkoły polskiej w Biały. Starania te uwieńczył ten skutek, iż zebrano kilkanaście tysięcy podpisów, oraz kwotę około 7000 złr. Wczoraj deputacya pań, złożona z prezesowej Koła p. Idalii Pawlikowskiej, oraz należących do zarządu prof. Pareńskiej, Maryi Siedleckiej i Owczarkiewiczownej, wręczyła drowi Asnykowi zebrane podpisy w wspaniałym albumie rzeźbionym w drzewie przez Wojciecha Brzegę z Zakopanego. Pierwszą kartę stanowi dedykacya z wyrażeniem głębokiej czci dla poety.

Do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przystąpił w charakterze członka założyciela p. E. Chr. i złożył do rąk dra Adama Asnyka kwotę 100 złr.

Na cele Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał na ręce dra A. Asnyka p. Erazm Świerczewski kwotę 50 złr.

Wybór pierwszego wiceprezydenta m. Krakowa odbędzie się na posiedzeniu Rady miejskiej, zwołanem na czwartek 17 bm.

Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę d. 13 b. m. odbyło się w lokalu Tow. muzycznego doroczne ogólne zgromadzenie członków, na którem wydział złożył sprawozdanie z czynności w ubiegłym roku administracyjnym. Sprawozdanie, ogłoszone drukiem, zostało rozdane członkom i, po krótkiej dyskusyi, przyjęte *en bloc*.

Z powodu trwania kadencyi dotychczasowego wydziału, w tym roku odbył się tylko uzupełniający wybór jednego członka. Wybranym został dr. Stanisław Ciechanowski.

Walne zgromadzenie na wniosek wydziału zamianowało jednomyślnie dra Adama Asnyka członkiem honorowym Towarzystwa.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali ponownie pp. Stein, Kornecki i dr. Ichheiser.

Walne zgromadzenie obradowało także nad sprawą poczynienia energicznych starań u reprezentacyi miasta Krakowa celem uzyskania pomieszczenia dla konserwatoryum, oraz sali koncertowej w gmachu starego teatru. W tym celu wybrano osobną komisyę, która ma podjąć odpowiednie kroki w tej tak doniosłej dla rozwoju Towarzystwa i konserwatoryum sprawie. Należy się spodziewać, że światła reprezentacya miasta nie odmówi poparcia swego i postara się, aby słusznym nadziejom Towarzystwa stało się zadosyć. Bezużyteczny gmach nie może znaleźć lepszego przeznaczenia, jak na siedzibę niezbędnej instytucyi, która ma prawo spodziewać się pomocy i opieki miasta, które dotąd taką życzliwość dla niej okazywało.

W sprawie statutu m. Krakowa. Komisya statutowa Rady miejskiej odbyła posiedzenie w sobotę pod przewodnictwem dra Pieniążka. Referent komisyi prof. dr. Kasparek przedłożył projekt reformy, wypracowany przez osobną komisyę w ubiegłej kadencyi Rady miasta, uzupełniając go kilku poprawkami stylistycznemi; do projektu tego wnieśli poprawki zasadnicze i stylistyczne dr. Franciszek Paszkowski i dr. Pieniążek. Komisya przyjęła tylko stylistyczne poprawki i uchwaliła przedłożyć projekt reformy pełnej Radzie na osobnych w tym celu posiedzeniach, które ewentualnie odbędą się w dniach 21 i 22 b. m., t. j. w poniedziałek i wtorek.

Loterya gospodarcza na dochód „domu pracy“ na Kazimierzu, odbędzie się, jak od lat wielu, w niedzielę dnia 20 b. m. Loterya ta całą tradycyę ma za sobą; urządzana dawniej przez księżnę Marcelinę Czartoryską, cieszyła się niesłychanem powodzeniem, dla doboru fantów, szczególniej dziczyzny, przesyłanej z całego kraju na rzecz loteryi. Obecnie sprawą „domu pracy“ na Kazimierzu zajmuje się z równą gorliwością komitet pań, pod przewodnictwem pani delegatowej Laskowskiej, i nie szczędzi trudu, aby loterya wypadła jeszcze świetniej, niż lat poprzednich. Protektorka „domu pracy“, młodziutka arcyksiężniczka Krystyna, przyrzekła nadesłać dużą ilość zwierzyny. Właściciele dóbr i polowań pójdą zapewne za tym przykładem i przyczynią się do podniesienia instytucyi tak pożytecznej i ze wszech miar na poparcie zasługującej, przesyłając drób lub zwierzynę na tę loteryę. Fanty przyjmują panie: Delegatowa Anna Laskowska, pałac Spiski, profesorowa E. Pareńska, ul. św. Jana 1, i wiceprezydentowa Karolowa Pieniążkowa, Grodzka 13.

W sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych była w dniu 7 b. m. na audyencyi u cesarza deputacya właścicieli gruntów, położonych w rejonie fortecznym gmin powiatów krakowskiego i wielickiego. Deputacya, złożona z pp. dra Franciszka Paszkowskiego i dra Stanisława Larysz Niedzielskiego, prezesów Rad powiatowych krakowskiej i wielickiej, Romana Kleina, burmistrza miasta Podgórza, i Adama Zbroi, wójta gminy Krowodrza, wręczyła cesarzowi memoryał, wykazujący uciążliwości przestarzałych przepisów o rewersach demolacyjnych, sprzecznych z ustawami zasadniczemi i postanowieniami ustawy cywilnej, oraz upraszała o uchylenie przepisów, konfiskujących bez wynagrodzenia mienie mieszkańców gmin podfortecznych. Cesarz przyjął deputacyę łaskawie i oznajmił, że sprawę zbada i wpłynie na możliwie najpomyślniejsze załatwienie. Następnie udała się deputacya w towarzystwie posłów Chrzanowskiego i Popowskiego do prezydenta ministrów hr. Badeniego i ministra wojny generała Krieghamera.

P. prezydent ministrów, po przedstawieniu mu uciążliwości rewersów demolacyjnych i wykonywania odnośnych przepisów, oznajmił, że starać się będzie w miarę możności o pomyślne załatwienie sprawy. Minister wojny zaś zapewnił deputacyę o przychylnem swem dla sprawy usposobieniu, oraz oznajmił, że w ministerstwie wojny wypracowanym już został projekt ustawy w duchu życzeń petentów.

Z tego odniosła deputacya wrażenie, że trudności w zniesieniu rewersów demolacyjnych pochodzą głównie ze stanowiska, zajętego w tej sprawie przez drugą połowę monarchii.

Zmarli. Józefa z Mecnarowskich Przybyłowa, wdowa po profesorze gimnazyalnym, zmarła w Krakowie w 50 roku życia.

Jadwiga z Boreckich Mehofferowa, żona naczelnika magazynów kolei państwowych, przeżywszy lat 30, zmarła w Nowym Sączu.

Koncesye na kominiarstwo, na podstawie uchwały magistratu m. Krakowa, otrzymali pp.: Tomasz Loch, Tadeusz Niedzielski, Jan Nowak, Franciszek Pastuszek i Ignacy Siemieński. Są to pierwsze koncesye, udzielone po latach 16, od r. 1880 bowiem magistrat nie wydał żadnej nowej koncesyi z tego głównie powodu, że dążył do zaprowadzenia rewirów kominiarskich, czemu ostatecznie sprzeciwiła się sekcya ekonomiczna i oświadczyła się za rozszerzeniem konkurencyi. Również przeciw rewirom występował naczelnik Wydziału przemysłowego dr. Schlichting, wychodząc z zasady, że nie odpowiadają zasadom gospodarstwa społecznego. Dotąd było w Krakowie zaledwie 7 majstrów kominiarskich; liczba ta, przed laty wystarczająca, dziś nie mogła czynić zadosyć potrzebie miasta.

Wiadomości z policyi. Policya przytrzymała Józefa Władysława Solnickiego, kelnera z Warszawy, ściganego telegraficznie za sprzeniewierzenie 1300 rubli. Przy aresztowanym znaleziono 90 rubli, 10 złr. i złoty zegarek.

Komisarz policyi berlińskiej, Bergman, oraz sekretarz magistratu m. Pszczyny, Lupa, przybyli do Krakowa, ścigając morderców br. Kohna, który przed niedawnym czasem w tak straszny i zuchwały sposób zamordowany został w Pszczynie. Według pewnych poszlak, mordercy umknęli do Galicyi i z tego powodu władze pruskie śledzą tutaj za nimi. Pp. Bergman i Lupa byli już w tej sprawie w kilku miejscowościach w Galicyi.

Policya we Lwowie. *Słowo Polskie* przynosi obszerny opis zajścia pomiędzy młodzieżą akademicką lwowską, a policyą tamtejszą, o którem w żadnem innem piśmie lwowskiem niema nawet wzmianki. Oto, co w dzienniku tym czytamy:

W sobotę wieczorem odbywał się na uniwersytecie wiec akademicki. Po wiecu, stosownie do zwyczajów, praktykowanych od czasów niepamiętnych, akademicy urządzili komers z nieodłącznym w takich razach „gęsiorem“. Można się rozmaicie zapatrywać na tę zabawkę, można nazywać ją nierozsądną lub dziecinną — w każdym jednak razie ten pochód kilkunastu czy kilkudziesięciu ludzi, jednego za drugim, jest zupełnie niewinnym i w niczem nie zagraża ani bezpieczeństwu, ani spokojowi publicznemu. Inaczej jednak zapatruje się snać na tę sprawę jeden z nowo upieczonych radnych miejskich p. B. — on bowiem pierwszy zwrócił uwagę, na grożące naszemu miastu z powodu owego „gęsiora“ niebezpieczeństwo i zawezwał pomocy policyantów, a gdy mu zarzucono, że nie jest przecież agentem policyjnym, odpowiedział z patosem: „Jestem agentem publiczności“.

Prawdopodobnie głównie dzięki jego interwencyi

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego).

5 (Ciąg dalszy).

Jak on się obudzi? czy wzmocniony i zdrowy, czy też... nie chciała nic złego przypuszczać. Czyżby się oddał tak szalonemu złudzeniu? bo musiało to być złudzenie. On, dzielny chemik, czyżby uwierzył w niemożliwość?... Nagle wzrok jej padł na proszek, leżący na stole. Wstała i podeszła do stołu; obejrzała proszek, wzięła go trochę do ręki: był ciężki, brunatny: to przecież nie złoto... Wtem przypomniała sobie, że słyszała od Eryka o bezpostaciowem złocie, i że można je wypróbować za pomocą kwasu azotowego. Szybko przyniosła epruwetkę i przekonała się, grzejąc proszek z kwasem azotowym nad lampą, że proszek nie ulega w gotującym się kwasie zniszczeniu. Czyżby to było istotnie złoto?...

— Cha! cha! cha! — rozległ się za nią dźwięczny i wesoły śmiech — moja żonka robi doświadczenia chemiczne!

Przerażona, odwróciła się. Eryk, z uśmiechem na ustach, stał przed nią i ogarniał ją rozumnem, dumnem spojrzeniem. Po śnie pokrzepiającym zniknął z jego twarzy wszelki wyraz znużenia; wyglądał zdrowo i w pełni sił.

— Ach, drogi Eryku — zawołała, głęboko wzruszona, — czyżby to była istotnie prawda?

— Jakto? więc nie wierzyłaś? Ależ to prawda, niewzruszona prawda.

Z tłumionym okrzykiem rzuciła mu się w objęcia, z płaczem uniesienia, cichym i orzeźwiającym, jak rosa nocy wiosennej.

— Ależ tak, moja najdroższa — mówił Eryk przekonywująco, — prawda, niczem niezachwiana. Sama poddałaś proszek próbie kwasu azotowego, mądra ty moja kobietko. Ja zaś poddałem go wszelkim możliwym próbom; zastosowałem wszystkie odczynniki, otrzymałem z niego wszystkie możliwe sole złota, wymierzyłem ciężar gatunkowy i obliczyłem wagę atomową. W laboratoryum zaś mam jeszcze kilkofuntową bryłę złota — jutro sama ją zobaczysz... Nie, nie, nie mówiłem w gorączce. Zrobiłem wielkie odkrycie, największe w tem stuleciu, i wszystkie marzenia moje stały się teraz rzeczywistością...

V.

Eryk porzucił posadę chemika fabrycznego w Rönningshofie, i w pierwszych dnia grudnia oboje małżonkowie przybyli do Kopenhagi. Postanowili nie mówić o odkryciu nikomu, nawet z najbliższych krewnych i znajomych: Eryk chciał, żeby odkrycie zostało nagle ogłoszone i wprawiło świat w zdumienie.

Ale przedewszystkiem, wiedzeni praktycznym zmysłem, postanowili zabezpieczyć własną przyszłość. Eryk rozumiał dobrze, że kiedy odkrycie jego stanie się jawnem, złoto straci wartość. Zaszczytu i sławy nikt mu nie odbierze, ale umiał także cenić niezależność, dążył więc do zamożności.

Banki przyjmowały jego złoto, a on kupował za banknoty posiadłości ziemskie. Ziemia była najpewniejszą lokacyą; bo ziemi sztucznie robić nie będzie można, i przy żadnych przewrotach finansowych nie straci ona chyba wartości.

Tym sposobem chemik Eryk Poulsen stał się właścicielem znacznych posiadłości ziemskich i kilku kamienic w Kopenhadze i zagranicą. W chwili dobrego humoru nabył także akcye fabryki w Rönningshofie i stał się jedynym jej właścicielem.

Zabezpieczywszy się w ten sposób na przyszłość, żeby „nie potrzebował oszczędzać chlorku platyny“, postanowił przystąpić do opublikowania swego odkrycia.

Najpierw chciał się zwierzyć z tą tajemnicą swemu byłemu profesorowi chemii dyrektorowi politechniki Dickmanowi. Ale szanowny profesor miał do piwa większe jeszcze upodobanie, niż do swej specyalności. Był to filister o ociężałym nieco umyśle, i kiedy Eryk chciał mu się zwierzyć, profesor wyśmiał go, nie zadając sobie nawet trudu wniknięcia w to, co młody chemik mu tłómaczył. Eryk więc pożegnał go z ironicznym uśmiechem i wyszedł zniechęcony.

Wówczas przyszła mu fantazya iść do dyrektora Banku państwowego i jemu wyjawić sensacyjną nowość; bawiła go myśl, że wprawi w zdumienie fachowego finansistę, a potem wieść ta rozejdzie się na giełdzie: co za efekt, co za wrzawę wywoła to pośród spekulantów giełdowych.

„Potem — myślał sobie Eryk — roześlę wiadomość o odkryciu do akademij umiejętności i do ważniejszych stowarzyszeń naukowych; tymczasem skierujmy nasze kroki do dyrektora „Banku duńskiego“.

Pewnym krokiem, z podniesioną głową poszedł ku Bankowi. Dumne spojrzenie rzucał na przechodniów. O ileż wyższym się czuł od nich wszystkich. Marzył o wielkości, i teraz jest wielkim, może największym....

Dyrektor Banku, radca stanu Espensen, niski, pedantyczny mężczyzna ze szpakowatą, starannie pielęgnowaną brodą, powitał Eryka uprzejmie i zapytał, czem mu służyć może.

W kołach finansowych krążyły o Eryku najrozmaitsze pogłoski. Nie wiedziano, skąd pochodzi jego bogactwo, a obiegające w mieście przypuszczenia nie były przekonywujące: jedni utrzymywali, że wygrał znaczne sumy na zagranicznych loteryach; inni twierdzili, że odziedziczył olbrzymi majątek po stryju, który zbogacił się w południowej Ameryce, a większa część przypuszczała, że Eryk ma kopalnię złota w Kalifornii. W każdym razie, nie ulegało wątpliwości, że Eryk jest bardzo bogatym człowiekiem, dla którego należy mieć względy. Dlatego też radca Espensen okazywał mu szczególną uprzejmość.

— W ostatnim czasie — zaczął Eryk w spokojnym tonie, — dostarczyłem bankowi znaczne ilości złota w sztabach....

— Tak jest — odpowiedział radca.

— Otóż wszystko to złoto ja sam robiłem.

— Robił pan? — zawołał radca, podskakując na krześle. — Czy chce pan przez to powiedzieć, że złoto było fałszywe?

— Bynajmniej — odpowiedział Eryk z całym spokojem, — złoto moje było zupełnie prawdziwe.

Radca stanu ułożył znowu rysy swej twarzy w uprzejmie życzliwy wyraz.

— Oczywiście — mówił. — Niechaj mi pan wybaczy, że pana chwilowo nie zrozumiałem. Złoto naturalnie poddaje się jak najdokładniejszemu badaniu, wykluczającemu wszelką wątpliwość, a pańskie było nawet bardzo czyste.

— Było po prostu chemicznie czystem, właśnie dlatego, że otrzymałem je chemicznym sposobem.

— A, tak — mówił radca, stając się coraz uważniejszym — otrzymał pan zapewne z jakiej rudy złotej, czyli, jak to panowie w chemii nazywacie, z „soli złota“ i zapewne pan tę rudę sam znalazł w ziemi; prawdopodobnie w Kalifornii, że ośmielę się zapytać.

— Widzę, panie radco, że mnie pan wcale nie zrozumiał. Nie posiadam wcale kopalni złota, jestem tylko chemikiem, a złoto, które dostarczałem bankowi, otrzymuję za pomocą dosyć prostego sposobu, z nitratu bizmutu. Innemi słowy: zrobiłem odkrycie, które pozwala mi zamieniać inne ciała w złoto!

Pan radca stanu ściągnął cokolwiek brwi i spojrzał badawczym wzrokiem na Eryka, a nie mogąc nic wyczytać z jego spokojnej twarzy, po chwilowej pauzie, zapytał surowo:

— Mój panie, czy to pan mówi na seryo, zupełnie poważnie?

— Tak — odpowiedział Eryk stanowczo, — mówię zupełnie seryo, i podejmuję się dowieść panu tego, jeżeli tylko pan sobie życzy. Może mnie pan zamknąć w laboratoryum chemicznem, lub jakiemkolwiek innem miejscu, bylebym miał niezbędne aparaty, a w ciągu niespełna dnia, potrafię dowolną ilość bizmutu zamienić w złoto.

— Hm — mruknął radca stanu, — czy gotów pan udać się ze mną zaraz teraz do laboratoryum Engelsteda.

Eryk skinął na znak przyzwolenia.

— Dobrze więc — rzekł radca i włożył kapelusz i futro.

Po drodze Eryk starał się nawiązać rozmowę; ale radca odpowiadał, grzecznie wprawdzie, lecz krótko i powściągliwie; a od czasu do czasu nieznacznie rzucał badawcze spojrzenie na swego towarzysza.

(C. d. n.).

przyszło do starcia między akademikami a policyą na ulicy Karola Ludwika u wylotu na ul. św. Stanisława. Tutaj to pojawił się bohaterski przedstawiciel armii, feldwebel 30 p. p. Weiner i sądząc snać, że bez jego skutecznej pomocy się nie obejdzie, dobył pałasza i pierwszy rzucił się na bezbronną młodzież. W ślad za nim uczynili to samo policyanci, po których stronie stanął także radny miejski p. B. I kto wie, do czego byłoby przyszło, gdyby nie takt i zimna krew młodzieży. Policyanci aresztowali czterech akademików i otoczywszy ich dokoła, poprowadzili ku dyrekcyi policyi.

Za tym tryumfalnym pochodem ruszyła tłumnie młodzież, chcąc przynajmniej swojem świadectwem na inspekcyi policyjnej przyjść w pomoc uwięzionym kolegom. Ale widocznie policyi takie świadectwo byłoby nie na rękę — bo postanowiła temu przeszkodzić. W tym celu wysłano z gmachu policyjnego silny patrol żołnierzy, który na skręcie w ul. Jagiellońską utworzył kordon. Przepuszczono przez ten kordon tylko uwięzionych, resztę powstrzymali żołnierze policyjni z dobytemi pałaszami.

I znowu ruszył pochód dalej w następującym porządku: najpierw czterech „zbrodniarzy“ w otoczeniu kilku policyantów, za nimi rozwinięty przez całą szerokość ulicy kordon żołnierzy policyjnych, a w końcu reszta młodzieży i zwabiona tym oryginalnym widokiem publiczność. Gdy czoło tego pochodu stanęło przed gmachem dyrekcyi policyi, otwarto bramę i wprowadzono do ciemnej, brudnej sieni najpierw owych czterech uwięzionych, a następnie wciągnięto podstępem jeszcze dwóch innych akademików.

Teraz rozpoczęła się scena tak wstrętna i brutalna, że na jej opis poprostu brak słów. Pogaszono wszelkie światła i na garstkę bezbronnej młodzieży rzuciła się falanga rozbestwionych policyantów. Posypały się gęste razy — bito akademików kułakami, płazowano pałaszami, kopano i poszturkiwano, słowem, pastwiono się nad nimi tak, że gdy w jakiś czas potem stanęli na inspekcyi policyjnej, wszyscy byli pokryci sińcami i pokrwawieni. Jeden z akademików, znany w szerokich kołach naszego miasta, bo w życiu akademickim odgrywał dotychczas bardzo poważną rolę, syn jednego z wybitnych obywateli lwowskich, był tak zmasakrowany, że krew spływała z zadanych mu ran strumieniem.

Ostatecznie urzędujący na inspekcyi oficyał spisał z uwięzionymi protokoł, a gdy przedstawili mu swoje legitymacye, puścił ich na wolność. Zajęli się nimi natychmiast koledzy i odwieźli ofiary brutalności naszej policyi do domów. Okazała się potrzeba wezwania do kilku z nich pomocy lekarskiej.

Z sądu. Hersch Heilberg, przytrzymany w toku toczącego się procesu prasowego przeciw p. Breiterowi we Lwowie podczas składania zeznań i odstawiony w piątek z sali sądowej do sędziego śledczego, jako poszlakowany o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą, został wypuszczony z aresztu śledczego, a to ze względu, że sprawa, w której był słuchany, upadła i nie zachodzi obawa ucieczki. Sprawa jednak przeciw Heilbergowi o oszustwo jest w toku.

Nieszczęśliwy wypadek. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: P. Alojzy Skliwa, emerytowany dyrektor urzędów pomocniczych sądu krajowego, zakończył życie w nocy z środy na czwartek śmiercią tak okropną, iż wypadek powszechne sprawił wrażenie. Staruszek mieszkał samotnie przy ulicy Franciszka l. 5. We środę sługa dochodząca przyniosła mu wieczorem zapaloną świecę i postawiła na nocnym stoliku, obok którego w łóżku leżał ś. p. Skliwa, paląc fajkę. Co stało się dalej, niewiadomo. Dopiero około g. 5 rano właściciel domu, mieszkający obok, obudzony został silną wonią ognia i dymu; sługa, którą posłał do mieszkania Skliwy, wchodząc, padła odurzona dymem, który zapełniał cały lokal. Wezwano straż ogniową, która, ugasiwszy ogień, znalazła wszystkie sprzęty spalone, a ś. p. Skliwę w łóżku — zwęglonego. Zwłoki, a właściwie resztki kości, przewieziono do kostnicy. Liczył lat 76. Jako człowiek zacny, cieszył się w mieście powszechnym szacunkiem.

Stanisławów, 14 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Na tutejszym dworcu kolejowym popełniano od dłuższego czasu mniejsze i znaczniejsze kradzieże, a stacya stanisławowska smutną pod tym względem miała sławę, często bowiem przepadały niepowrotnie posyłki całe, lub też z kuferków i pakunków ginęły rozmaite przedmioty. Przed kilku dniami z posyłki, przeznaczonej dla dzieci na uroczystość św. Mikołaja, zginęły drobiazgi, które znalazły się u magazyniera Matanochy. Przedsięwzięta u niego w domu rewizya wydała nadspodziewane rezultaty. Znaleziono mianowicie u niego skład prawdziwy kosztownych drobiazgów, z których posiadania nie mógł się wytłómaczyć, tem więcej, że skromna płaca, jaką pobierał (27 złr. miesięcznie), ledwie na życie wystarczać mogła, tymczasem zaś Matanocha żył bardzo wesoło i należał do sportsmanów na tutejszym bruku. Oprócz rozlicznych portmonetek, papierośnic, kapeluszy, albumów itp., znaleziono u Matanochy 11 kartek zastawniczych na kosztowności, które także niewątpliwie z kradzieży pochodzą. Jak się zdaje, wpadnięto na trop całej zorganizowanej szajki malwersarzy i po nitce dojdzie się zapewne do kłębka.

Tyfus. Z Tryjestu telegraficznie donoszą: W Pola szerzy się tyfus. Liczba wypadków choroby jest dosyć znaczna. Od 13 b. m. zapadło 487 osób cywilnych, a 391 żołnierzy załogi. Przebieg choroby jest dość łagodny. Od 5 do 13 grudnia zmarło 7 osób cywilnych i 9 wojskowych. Prawdopodobnie okaże się, iż liczne rzekome wypadki tyfusu są właściwie influenzą.

W Paryżu zmarła Fourtado-Heine, znana filantropka, która w ostatnich czasach wsławiła się darem wspaniałej willi w Nicei na sanatoryum dla powracających z wojen chorych oficerów.

Papacosta i towarzysze, międzynarodowa banda włamywaczy, stanęli wczoraj przed trybunałem karnym w Wiedniu. Wielojęzyczne to towarzystwo: Dymitr Papacosta pochodzi z Epiru, Perykles Affendakis z Grecyi, Matteo Stalio z wyspy Rhodus, Glijo Pribojac z Bośni. Wszyscy ci panowie — to przestępcy w wielkim stylu. Włamywanie do kas, to ich specyalność, i potrafili oni w tym kierunku zyskać sobie zasłużoną sławę i znakomitymi byli tego trudnego i ryzykownego kierunku przedstawicielami. Ciekawy widok przedstawia sala rozpraw. Przed ławą przysięgłych ustawiono prawie cały warsztat ślusarski, narzędzia, które w mistrzowskich rękach Papacosty zdobywały każdą żelazną ścianę, którym żaden zamek oprzeć się nie zdołał. Trzej pierwsi oskarżeni zjawili się w przebraniu więziennem, Pribijac zaś w eleganckiem ubraniu. On jeden mówi po niemiecku, jego towarzysze po francusku i po grecku. Rozprawie przewodniczy radca dr. Holzinger.

Portret Wirgiliusza. Turkosi wykopali przypadkiem w tych dniach w Sousse, w Tunisie, niezmiernie cenny zabytek starożytności rzymskiej. Jest mozaika, przedstawiająca Wirgiliusza w postawie siedzącej, podczas pisania. Za nim stoją dwie muzy: Klio i Melpomena, i dyktują mu „Eneidę“, której ósmy wiersz widać na papyrusie. Znawcy twierdzą, że ten portret Wirgiliusza pochodzi z końca I wieku po Chr. i domagają się, aby go sprowadzono do Luwru.

Niebo w grudniu 1896 r. Za dni kilka, t. j. 21 grudnia o godz. 8 zrana zaczyna się zima astronomiczna, czyli kalendarzowa. Przebywamy obecnie dni najkrótsze, i niedziw, słońce bowiem znajduje się o 19.678 milionów mil od ziemi. W ostatnim dniu roku będzie już tylko o 19.628 milionów mil odległem. Księżyc był na nowiu 4 b. m., a będzie w pełni 20 go, znajdował się w punkcie najbliższym ziemi w dniu 3 b. m., a znajdzie się na nim znowu 31 go, zaś w punkcie najdalszym — 15 b. m. Co do planet: Merkury ukazuje nam się teraz, jako gwiazda wieczorna. Kto nie mógł przed 3—5 tygodniami oglądać go jako gwiazdy porannej, ten pod koniec roku może go dojrzeć na niebie wieczorem na godzinę przed zachodem słońca. Merkury zachodzi w dwie godziny po zachodzie słońca. Wenus jest obecnie odległa od nas o 24·5 milionów mil i przyświeca jako gwiazda wieczorna. Można ją widzieć przez trzy godziny w stronie południowo-zachodniej nieba. Mars, którego odległość od ziemi wynosi obecnie 11·2 milionów mil, świeci teraz najżywszym blaskiem i widzialny jest przez noc całą. Z *planetoid*, czyli małych ciałek niebieskich, można dojrzeć obecnie 420. Największemi z nich są: Ceres, mierząca 105, Pallas 66, Westa 53 i Junona 25 mil obwodu. Westa, znajdująca się obecnie w największem zbliżeniu do ziemi, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych widzialną jest gołem okiem i błyszczy jako gwiazda 6 tej wielkości. Inne są widzialne tylko przez teleskop. Jowisz, odległy obecnie od ziemi na 105·7 milionów mil, wschodzi o $11\frac{1}{4}$ w nocy, a w noc św. Sylwestra o dwie godziny wcześniej. Blask jego zwiększa się. Saturn widzialny jest jako gwiazda poranna na południowo-wschodzie nieba przez minut 15, po dwóch miesiącach będzie go można widzieć przez dwie godziny. Duża oś elipsy jego pierścienia jest obecnie 2.465 razy większa od małej. Uranus jest teraz zupełnie niewidzialnym. Natomiast Neptun, odległy obecnie o 600 milionów mil, najlepiej nadaje się do obserwacyj. Świeci najjaśniej o północy. Najbliżej księżyca znajdowały się i znajdują: Saturn w dniu 3-cim i 5 tym, Wenus w dniu 7-ym, Mars w dniu 19-tym i Jowisz w dniu 25-tym b. m.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Augusta Fritzego i oficyała pocztowego Antoniego Spiegla we Lwowie, zarządcami pocztowymi, przeznaczając pierwszego do Podwołoczysk, a drugiego do Łańcuta.

Lekarzem miejskim w Sanoku mianowany został dr. Józef Krynicki.

Korespondencya redakcyi.

Tarnowianinowi: Utwór doręczyliśmy według przeznaczenia.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 16 grudnia: „Miłostki“, komedya w 3 aktach Art. Schnitzlera (nowość). Drugi gościnny występ teatru lwowskiego.

We czwartek 17 grudnia: „Niewierna“, komedya w 3 aktach Rob. Bracco (ostatni występ teatru lwowskiego).

W piątek 18 grudnia: Z powodu przygotowań do „Cud dziewicy“ teatr zamknięty.

W sobotę 19 grudnia: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (nowość).

W niedzielę 20 grudnia: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona.

Z Izby sądowej.

(Proces prasowy we Lwowie).

Lwów, 14 grudnia.

Podczas dzisiejszej rozprawy przesłuchano jeszcze świadka Freindlicha, który zeznał, że hr. Hompesch nigdy nic nie brał z funduszów powiatowych — poczem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Z kolei odczytano 3 pytania główne, postawione sędziom przysięgłym:

1. Czy Ernest Breiter winien jest, że w artykule p. t. „Mandaryn konstytucyjny demoralizatorem ludu“ obwinił fałszywie starostę Bilińskiego o cudzołóstwo, a nadto przez podanie zmyślonych i przekręconych faktów, dotyczących zawarcia ślubu cywilnego między Teodorem Kapitanem a Justyną Misiajło, odnoszących się do urzędowania jego, jako urzędnika publicznego, o czyn niehonorowy, który mógł spotwarzonego poniżyć w opinii.

2. Czy oskarżony winien jest, że mimo, iż wiedział o konfiskacie artykułów p. t. „Walka złotokołnierzowców z szaraczkami“ i „Mania rozdawania orderów“, treść tych artykułów w drugim nakładzie częściowo przedrukował?

3. Czy oskarżony winien jest, że treścią p. t. „Rządy kacyków w Niżańskiem“ przez podanie zmyślonych i przekręconych faktów obwinił hr. Hompescha fałszywie o czyn nieuczciwy i niemoralny?

Po odczytaniu pytań zażądał obrońca oskarżonego dr. Aszkenaze usunięcia z nich w pytaniu pierwszem ustępu pierwszego, względnie rozdzielenia tego pytania na dwa odrębne pytania, nadto zażądał postawienia dwóch pytań wypadkowych w kierunku przekroczenia z §. 29 u pr. (zaniedbanie ostrożności).

Trybunał odrzucił wniosek, tyczący się przebudowania pytania pierwszego, natomiast dopuścił dwa pytania dodatkowe.

Następnie uzasadniał oskarżenie prokurator państwa.

Popołudniu przemawiał rzecznik hr. Hompescha dr. Dulęba — poczem wygłosił mowę obrońca oskarżonego dr. Aszkenaze.

Przysięgli potwierdzili pytanie pierwsze, — a zaprzeczyli drugie i trzecie.

Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził redaktora p. Breitera na miesiąc aresztu i zwrot kosztów postępowania sądowego. — Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Lwów, 15 grudnia. Występujący w procesie prasowym przeciw Breiterowi ksiądz Terlecki został telegraficznie suspendowany w charakterze inspektora okręgowego szkół ludowych.

Prokuratorya państwa wdrożyła przeciw niemu śledztwo karne z powodu krzywoprzysięstwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	727·8 mm	724·3 mm	722·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,1	—1°,9	+0°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	N 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	96 %	92 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 14 b. m. przypędzono 2309 węgierskich, 160 galicyjskich, 233 bukowińskich, 1148 niemieckich, razem 3850 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 35 do 37 złr., średnich od 32 do 34 złr., poślednich od 27 do 31 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 36 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 40 złr., średnich od 34 do 38 złr., poślednich od 30 do 33 złr., a wołów włościańskich od 20 do 27 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Kolonia, 15 grudnia. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga pod datą wczorajszą:

Rozdrażnienie w kołach studentów moskiewskich udzieliło się także tutejszemu uniwersytetowi. Studenci chcieli naradzić się, w jaki sposób mogliby wręczyć carowi prośbę o niekaranie moskiewskich kolegów. O tym zamiarze dowiedział się rektor Nikitin. Zjawił się z inspektorami wśród zgromadzonych studentów i zwrócił im uwagę na niedozwolony zamiar. Przekrzyczano go, skutkiem czego zapisał sobie nazwiska kilku głównych krzykaczy.

To podrażniło studentów jeszcze więcej. Żądali, aby im natychmiast powiedział nazwiska, które zanotował. Na to opuścił Nikitin zgromadzenie. Z równie głośnym hałasem przyjęto kuratora Kapustina Pytał on się, czego właściwie żąda zgromadzenie. Odpowiedź brzmiała: „Zupełnego uwolnienia od kary kolegów w Moskwie; zniesienia niegodziwego uniwersyteckiego statutu Tołstoja i ponownego zaprowadzenia statutu z roku 1863“.

Kapustin chciał przekonać studentów o niewłaściwości ich postępowania, co mu się jednakże nie udało. Jak rektorowi, tak i jemu mówiono wiele niemiłych rzeczy. Obaj oni nie cieszą się sympatyą u studentów. Twierdzeniu, jakoby studenci znieważyli ich czynnie, zaprzeczają z innej strony stanowczo.

Z Kijowa nadeszła wiadomość, że także wśród tamtejszych studentów panuje wielkie rozdrażnienie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 grudnia. Ambasador rosyjski Nelidow odjechał wczoraj wieczór do Konstantynopola.

Przed odjazdem był na posłuchaniu u hr. Gołuchowskiego, które odbyło się w obecności ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, hr. Kapnista.

Wiedeń, 15 grudnia. W komisyi budżetowej prowadzono w dalszym ciągu rozprawę nad nagłym wnioskiem Russa w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego.

Nitsche ubolewa nad nieprzychylnem stanowiskiem rządu i niektórych większych stronnictw parlamentarnych w tej sprawie. Mowca oświadcza, że będzie głosować za wszystkiemi wnioskami, które dążą do zniesienia tego podatku stemplowego.

Russ przyłącza się do wniosku Teodora Haasego, wedle którego stempel dziennikarski ma być zniesiony od dnia 1 stycznia 1898 roku, i podtrzymuje swój wniosek o zwolnienie od stempla mniejszych dzienników już od 1-go stycznia 1897 r.

Steinwender zastrzega się przeciwko temu, jakoby uchwała Koła polskiego w sprawie stempla dziennikarskiego miała być dla komisyi decydującą. Komisya powinna wnieść zniesienie stempla dziennikarskiego i określić termin wejścia w życie dotyczącej ustawy. Wreszcie mowca przekładałby praktyczną formę opodatkowania inseratów ponad stan dzisiejszy.

Menger oświadcza się przeciwko opodatkowaniu inseratów, a za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Obecna polityka finansowa nakazuje wielką ostrożność, lecz najuciążliwsze podatki, jak stempel dziennikarski i podatek naftowy, mogłyby być zniesione.

Reprezentant rządu szef sekcyjny Froschauer oświadcza, że rząd pozostaje na stanowisku, jakie na ostatniem posiedzeniu określił minister skarbu, że mianowicie rząd nie ze względów zasadniczych lub teoretycznych, lecz jedynie ze względów finansowych nie może się zrzec tak znacznego dochodu, jak dochód ze stempla dziennikarskiego, wynoszący 2 miliony.

Przemawiali jeszcze Milewski i Kaizl, a po zamknięciu dyskusyi Rutowski oświadczył we własnem imieniu i w imieniu Szczepanowskiego, że obstają przy poglądach, wypowiedzianych na ostatniem posiedzeniu, ale ponieważ ich klub inną powziął uchwałę, przeto wstrzymają się od głosowania.

Następnie odroczono głosowanie na koniec posiedzenia.

Budapeszt, 15 grudnia. Na wczorajszem, bardzo burzliwem, posiedzeniu Izby poselskiej zabrał głos pos. Kornel Abranyi (nie należący do żadnego stronnictwa) i omawiał politykę zagraniczną. Węgry mają obowiązek historyczny walczyć przeciw wszelkim ideom panowania nad światem. Trójprzymierze oznacza utrzymanie równowagi. Historya nakazuje Węgrom trzymać się tego przymierza. W Austryi wyszydzają pewne koła bratanie się z protestanckimi Niemcami i z Włochami, które z Watykanem żyją w nieprzyjaźni, i widzą przyszłość Austryi w federacyi żywiołów słowiańskich i katolickich.

Mowca omawiał następnie kwestyę ugody i kwoty. Węgry przez dziesiątki lat więcej płaciły, niż musiały. Teraz odpowiada ich bilans obecnym stosunkom, a Austrya wymaga jeszcze więcej. Trzeba szukać prawdy na wszystkich polach. Austrya mówi, że przed 30 laty zawarła związek z państwem, rozstrojonem politycznie i finansowo; dzisiaj są Węgry potężne, może silniejsze, niż Austrya. *(Wielki hałas. Wołania na skrajnej prawicy: Idź pan do Wiednia!)*

Wszelkie zdobycze na polu postępu Węgier, wzmacniają, zdaniem mowcy, jednolite państwo. W Austryi nie można nawet z większych zdobyczy wyciągnąć żadnego sądu, albowiem rozstrojenie nie pozwala na to. *(Wielki hałas. Wołania: On mówi dla Austryi! Prezydent wzywa do porządku. Wołania z prawicy: Słuchajcie!)* Węgry znajdą ochronę przeciw Austryi w jednolitych Niemczech i jednolitych Włoszech; Węgry potrzebują jednakże Austryi z powodu zaburzeń na wschodzie, które dziś lub jutro doprowadzą do katastrofy. *(Wielki hałas. Wołania: Wstąp pan do Rady państwa! Prezydent oświadcza, iż jeżeli Izba się nie uspokoi, to będzie zmuszony zawiesić posiedzenie. Wołania na skrajnej lewicy: Tego żądamy! Wołania z prawicy: Słuchajcie! Słuchajcie!)*

Pos. Abranyi zabrał ponownie głos i oświadczył się, wśród ogromnego hałasu, przeciw prawnopaństwowemu programowi stronnictwa, dążącego do niezależności. Mowca zakończył mowę oświadczeniem, iż głosować będzie za projektem adresu komisyi.

Następnie odroczono dyskusyę do przyszłego posiedzenia.

Pos. Ferdynand Horanszky wystosował do ministra spraw wewnętrznych naglącą interpelacyę w miejscowej sprawie komitatu Szekely-Udvarkely.

Minister spraw wewnętrznych Perczel oświadczył, iż zbada tę sprawę.

Budapeszt, 15 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad adresem.

W odpowiedzi na wywody Komjattyego oświadczył prezydent ministrów Banffy, iż rząd jest odpowiedzialny za każdą głoskę mowy tronowej. Gdyby mowa tronowa zawierała coś przeciw, lub bez jego woli, mowca nie stałby na tem miejscu, lecz może na rozkaz króla i wskutek zaufania znacznej większości przyjąć spokojnie każdą odpowiedzialność. Mowie tronowej brakło wszelkiej tendencyi, dążącej do ograniczenia państwowej niezależności, czego dowodzą enuncyacye, wypowiedziane przez monarchę z okazyi uroczystości tysiąclecia. Leży w interesie Austro-Węgier, abyśmy zajmowali w Europie silną pozycyę, a według zdania rządu, jest najpewniejszą podstawą stanowiska mocarstwa ugoda z r. 1867. Na tej podstawie chcemy osiągnąć nasz cel. *(Żywe oklaski na ławach prawicy).*

Berlin, 15 grudnia. *Kammergericht* uznał za zobowiązujące rozporządzenie prezydenta regencyi poznańskiej z dnia 17 lipca 1896 roku. Według tego rozporządzenia, nie wolno bez pozwolenia policyi wywieszać chorągwi lub flag o barwach, któreby nie były barwami pruskiemi, państwa niemieckiego, lub innego kraju Rzeszy.

Berlin, 15 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że sekretarz stanu bar. Marschall jest od trzech dni chory. Stan obecny nie budzi żadnych obaw.

Hamburg, 15 grudnia. Dzisiaj zgłosiła się bardzo znaczna liczba robotników do pracy, między nimi wielu strejkujących. Na okrętach pracowało tylko 400 ludzi mniej, niż w normalnych stosunkach.

Paryż, 15 grudnia. W Izbie odbywały się w dalszym ciągu obrady nad budżetem marynarki. Dep. Pelletan krytykował administracyę marynarki i użalał się na niejasność w prowadzeniu rachunków i marnotrawstwo mimo niezwykle wielkiej liczby urzędników rachunkowych i ksiąg.

Paryż, 15 grudnia. Na posiedzeniu senatu wniósł senator Godin interpelacyę w sprawie doniesień, zawartych rzekomo we włoskiej księdze zielonej. Według tych doniesień, ówczesny gubernator Oboku, Lagarde, utrzymywał z Baratierim stosunki, które przynosiły szkodę francuskiemu wpływowi i królowi Menelikowi. Minister kolonij, Lebon, zaprotestował przeciw temu posądzeniu i zaznaczył patryotyzm Lagarde'a, któremu na prośbę króla Menelika powierzono misyę w Oboku. (Oklaski).

Londyn, 15 grudnia. *Times* donosi z Aten, iż agitatorzy zamierzają wywołać na wiosnę w Macedonii wielki ruch rewolucyjny, oraz wzniecić nowe powstanie na Krecie, celem odwrócenia uwagi od Macedonii. Przesyłki broni odpłynęły do Krety.

Konstantynopol, 15-go grudnia. Radcę stanu Teodorakiego, byłego konsula generalnego Ikiadesa i urzędnika rządowego Dimitrakopula, Greków rodowitych, mianowano pomocnikami walego w Adryanopolu, — względnie w Siwas i Beyrut. — Rozpuszczono 4 bataliony redyfów trzeciego korpusu.

Filipopol, 15 grudnia. Według doniesień z Konstantynopola, ambasadorowie poczynili dnia 12 b. m. wspólne kroki, w sprawie odwołania w jak najkrótszym czasie Said Edin paszy z Krety.

Sofia, 15 grudnia. Szef departamentu w ministerstwie wojny generał Paprikow, mianowany został szefem sztabu generalnego.

Waszyngton, 15 grudnia. Wiadomość, jakoby zdradzieckim sposobem pozbawiono życia dowódcę powstania kubańskiego, Macea, wywołała tutaj wielkie rozdrażnienie. Senator Call przedłożył senatowi wniosek skierowany przeciw Hiszpanii. Senat przekazał go komisyi dla spraw zagranicznych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 15 grudnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	933	—
Akcye kredytowe	372	40
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	92
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	$54\frac{1}{2}$
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 15 grudnia. Ruble 127·50. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 7·15. Pszenica na wiosnę 8·49. Owies na wiosnę 6·31.

Wiedeń, 15 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 101·50; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·70; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 143·75, losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·60; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·—; Länderbank na 200 złr. 247·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 933.

Berlin, 15 grudnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 233·60 mrk. Austryacka złota renta 103·80 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Siedmiogrodzkie kopalnie złota. W części inseratowej naszego dzisiejszego numeru zamieszczamy prospekt akcyjnego Towarzystwa min złota „Fortuna“, na co na tem miejscu zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników. Założyciele tego towarzystwa wywiązali się ze swego zadania jak najstaranniej i jak najroztropniej, zakupując kopalnię „St. Andrzeja“ (Szent-Endre), która bardzo obfituje w czyste złoto i posiada nadzwyczaj wielkie ilości materyału tłuczkowego.

W kopalni tej, nim ją zupełnie otwarto i zbadano, trwały roboty wstępne trzy lata, co pociągnęło wydatek w kwocie przeszło 60.000 złr. a. w., pokryty przez przedsiębiorców. Rezultat tych robót był wielce pomyślny. Można się spodziewać, że kopalnia ta, rozporządzając teraz odpowiednim kapitałem i najdoskonalszemi urządzeniami, godną będzie w krótkim czasie stanąć obok pierwszych w świecie kopalń złota. Jak to widać z zaproszenia do subskrypcyi w naszym dzisiejszym numerze zamieszczonego, tylko połowa akcyj przeznaczoną została do subskrypcyi, podczas gdy drugą połowę akcyj biorą założyciele i dyrekcya.

Akcye te są wydawane o nominalnej wartości 25 koron, aby w ten sposób i niezamożna publiczność mogła brać udział w tem zyskownem i zdrowem przedsiębiorstwie. Subskrypcya trwa od 12 grudnia do włącznie 30 grudnia 1896 roku i subskrybenci mogą kwoty subskrybowane przesyłać wprost przekazem pocztowym do miejsca w zaproszeniu do subskrypcyi wymienionego. Dalsze warunki wymienione są w zaproszeniu do subskrypcyi.

„FORTUNA“ Akcyjne Towarzystwo min złota.

PROSPEKT.

Pod firmą „**Fortuna**“ **Akcyjne Towarzystwo min złota** (Goldminen-Actiengesellschaft) powstało dnia 19 listopada t. r. przy interwencyi i w lokalu urzędowym król. publ. notaryusza Ludwika **Nagy de Tokaj**

z kapitałem w całości wpłaconym w sumie 2,000.000 koron

Towarzystwo akcyjne, którego celem jest podniesienie zaniedbanego siedmiogrodzkiego przemysłu złota, w pierwszym zaś rzędzie zakupienie i eksploatowanie kopalni złota St. Andrzeja (Szent-Endre).

Od dwóch tysięcy lat zajmują się ludzie w Siedmiogrodzie wydobywaniem złota i jedna cała wielka okolica żyje wyłącznie z tego. Pomimo to przemysł min złotych prowadzą tam w sposób nie do uwierzenia prymitywny. Żadna z tych kopalni nie rozporządza kapitałem obrotowym, żadnemi maszynami, a tłuczkarnie ich są tak niedoskonałe, że zazwyczaj więcej niż połowa złota idzie na marne. Pomimo tego postępowania to prymitywne kopalnictwo, którem się zajmują prawdziwi biedacy, rękodzielnicy i wieśniacy, wydaje plon w ilości

14 cetnarów metr. złota na rok w wartości 3,000.000 koron.

Tylko mała ilość tych kopalń znajduje się w silnych rękach: są to cudzoziemcy, którzy ze stosunkami nieobeznani, zakupili kilka lichszych kopalń, którzy atoli mimo tego mają z nich wielki dochód — tak, że tytułem rocznej dywidendy mogą rozdzielać **20—30**%, a nawet i więcej.

Byłby już czas, żeby się także swojski kapitał zajął temi kopalniami, a nawet jest to i jego obowiązkiem, a wypełnienie go przyniosłoby mu także wielką korzyść materyalną.

Powstałe obecnie Towarzystwo zawarło kontrakt w celu zakupienia kopalni złota Szent-Endre i zamyśla puścić w ruch najpierw tę kopalnię. Znajduje się ona w gminie Bucsum, tuż bezpośrednio w pobliżu miasta Abrudbánya. Z kopalnią tą graniczy kopalnia Concordia, z której wydobywa się złota za kilkanaście milionów. Akcyonaryuszami są po największej części wieśniacy okoliczni, **nie posiadający kapitału obrotowego,** którzy uzyskane złoto co tydzień rozdzielają między sobą: i oni także nie mają zgoła maszyn, a przecież byli wstanie rozdzielać przez 20 lat **400** do **600.000** koron rocznie tytułem czystego zysku.

W kopalni St. Andrzeja znachodzą się **zupełnie te same** żyły złota, co i w kopalni Concordia, a nowe towarzystwo będzie utrzymywać ją w ruchu przy pomocy odpowiedniego kapitału obrotowego i tłuczkarni najnowszego systemu.

Ośm żył złota w kopalni Szent-Endre jest już otwartych. Wszystkie te żyły są znane także w kopalni Concordia; obfitują one w złoto i obiecują wydawać taką samą ilość złota, jak żyły kopalni Concordia.

P. **Ludwik Rainer**, znany wiedeński ekspert i były dyrektor kopalni złota, badał te kopalnie już dwa razy i wyraził się o nich w następujący sposób:

„W mojej obecności wydobyty i przezemnie własnoręcznie otrzymany materyał V. zagłębia zawiera **23** gramy czystego złota, z czego **17·4** gramów było złota dającego się amalgamować w wartości złr. **28·53** i **5·6** gramów złota płóczkowego w wartości złr. **8·40**: z tego można wydobyć 70%, a więc złr. **25·85** z każdej tony.

Dla przedsiębiorstw kopalnianych, mających kapitał i rozumnie prowadzonych, jest Siedmiogród nadzwyczaj wdzięcznem polem, tylko trzeba umieć zaczekać cierpliwie na korzystną sposobność i w danym razie szybko działać. Zakończam, wyrażając mocne przekonanie, że kopalnia Szent-Endre w krótkim czasie będzie godną stanąć obok wielkich i intratnych przedsiębiorstw kopalnianych“.

Kopalnia ta składa się z pięciu miar górniczych: powierzchnia obejmuje przeszło **75.000**□ metrów, jest więc wstanie dostarczać materyału kopalnianego wystarczającego na bardzo a bardzo długi przeciąg czasu.

„**Fortuna**“ Akcyjne Towarzystwo min złota powstało, mając **2,000.000** koron kapitału zakładowego; posiada więc dostateczne środki, ażeby nabyć potrzebne maszyny i przyrządy najlepszego systemu.

Tłuczkarnie będą tak urządzone, że dziennie będzie można obrobić 80 ton kruszcu.

Na walnem zgromadzeniu została wybraną niżej podana dyrekcya, oraz rada nadzorcza, również niżej wymieniona.

Prowadzenie tego przedsiębiorstwa daje towarzystwu widoki niezmiernie świetnego powodzenia; na podstawie powyższego, najmniejszej wątpliwości nie podlegającego orzeczenia znawcy, obliczenie spodziewanego zysku przedstawia następujące liczby:

Jedna tona kruszcu daje przeciętnie złota wartości	**51·70**	koron
a więc 80 ton	**4136**	„
Koszta wynoszą (wszystko licząc) na tonę **12** koron . . . . =	**960**	„
a więc na dzień	**3176**	koron

To czyni razem na 350 dni roboczych — ruch w kopalni trwa bez przerwy — około **1,111.600** koron. W obliczeniu tem miano jednak na względzie tylko złoto znajdujące się w rudzie tłuczkowej; znachodzi się atoli w kopalni Szent-Endre, tak samo jak i w sąsiedniej kopalni Concordia bardzo wiele czystego złota; jeżeli wartość jego ocenimy na 25% powyższej sumy tj. na **277.900** koron, to stosownie do tego przedstawia się roczny zysk w sumie **1,381.500** koron.

Wydobywać się mające złoto płóczkowe w obliczeniu tem również nie zostało uwzględnione; wartość jego podwyższy bezwarunkowo podaną wyżej kwotę o **8 — 10**%. Jeżeli więc spodziewany zysk oznaczymy okrągło na

1,200.000 koron,

to suma ta opiera się na ścisłem i niezawodnem obliczeniu z uwzględnieniem wszelkich ewentualności; nie ulega to więc najmniejszej wątpliwości, że **60%-wa rentowność** kapitału akcyjnego okazuje się zupełnie zapewnioną.

„**Fortuna**“ **Akcyjne Towarzystwo min złota** zawiązało się na podstawie statutów przez jego walne zgromadzenie przyjętych po **zupełnem złożenin kapitału zakładowego 2 milionów koron** na razie na 30 lat. Ten kapitał akcyjny składa się z **80.000** akcyj o nominalnej wartości po **25** koron.

Rozdział dywidendy, jakotez publiczne obrady towarzystwa odbywają się co cztery miesiące i każdorazowy wynik będzie podawany do wiadomości za pomocą wszystkich wielkich dzienników wychodzących na Węgrzech, w Austryi i w państwie niemieckiem.

W celu ilustracyi stosunków, wśród jakich odbywa się wydobywanie złota w Siedmiogrodzie, wyjmujemy z artykułu, przed rokiem w pewnym budapeszteńskim dzienniku zamieszczonego, następujący ustęp:

„Kopalnie te nie posiadają żadnego kapitału zakładowego. Nie rozporządzają także żadnym kapitałem obrotowym i nie mają zgoła żadnego urządzenia. Łączy się razem 20 do 30 akcyonaryuszy i przy pomocy tygodniowej wkładki, wynoszącej najwyżej jeden złr., otwierają kopalnię. Co tydzień rozdzielają pomiędzy siebie wydobytą rudę i każdy obrabia ją na własnem prymitywnem urządzeniu tłuczkowem. Przyrządy te chwytają najwyżej 50% złota, a resztę zabiera woda. I przy takiej manipulacyi osiągają oni następujące rezultaty, o ile takowe z państwowych zapisów o sprzedaży złota można było sprawdzić:

1. **Kopalnia CONCORDIA** w Bucsum. Kapitał zakładowy 0. Kapitał obrotowy 0. Urządzenia niema wcale. Roczna produkcya złr. 300.000 do złr. 350.000. **Dyrektorem był przez wiele lat notaryusz miejscowy, od dwóch lat jest nim jego syn.**

2. **Kopalnia BOTESCHER** w Bucsum. Kapitał zakładowy 0. Kapitał obrotowy 0. Urządzenie 0. Miesięczna produkcya 16 do 20 kilogramów czystego złota wartości 18 do 20.000 złr. Materyału tłuczkowego wogóle nie spieniężają. **Dyrektorem jest miejscowy pop.**

3. **Kopalnia ARMA** w Bucsum. 32 akcyonaryuszy pracuje przy pomocy tygodniowych wkładek. Po największej części są to wieśniacy nie umiejący pisać. Roczna produkcya 35 — 40.000. **Dyrektorem jest pop, który umie czytać i pisać.** (Są bowiem i tacy popi, którzy tego nie umieją.)

4. **Kopalnia HARMONIA** w Bucsum. Pracuje przy pomocy tygodniowych wkładek. Roczna produkcya (wszędzie podany jest czysty wpływ) złr. 40 — 50.000. **Dyrektorem jest pop.**

5. **UNTER-VERKES** w Vöröspatak. Pracuje przy pomocy tygodniowych wkładek, nie ma więc kapitału obrotowego i t. d. Roczna produkcya złr. 100—120.000. **Dyrektorem jest właściciel sklepu z towarami krótkiemi.**

6. **OBER-VERKES** w Vöröspatak. Pracuje przy pomocy tygodniowych wkładek. Od roku 1884—1890 pracowano na jednym jedynym łomie zwanym Katroncza; wtenczas wynosiła roczna produkcya złr. 80.000. Kiedy pracowano na skalistym łomie Baucza, czysty wpływ wynosił rocznie 200.000 złr. Teraz dosięga on 20—30 000 złr.

7. **Kopalnia LUNZSEST** w Vöröspatak. Od r. 1861—1865 wydawała ta kopalnia przeciętnie 200.000 złr. rocznie. Teraz jest w niej bardzo mały ruch.

8. **Kopalnia SZT.-STEFAN** w Vöröspatak wydawała od r. 1860—1865 rocznie na czysto przeszło 100.000 złr. Dzisiaj wydaje ona wprawdzie mniej, ale wydaje jeszcze wciąż.

9. **Kopalnia SZT.-MIKLÓS** (Lóbánya) w Vöröspatak. Od r. 1876—1881 wydawała, nie licząc materyału tłuczkowego, a więc samego czystego złota rocznie na czysto za 60.000 złr.

Wymienione tu kopalnie są to takie, które **„żyją“ z dnia na dzień; żadna z nich nie posiada kapitału;** stowarzyszenia rozdzielają między siebie co tydzień zysk i nie troszczą się nawet o najpotrzebniejsze inwestycye. Jest także kilka kopalń w rękach cudzoziemców, którzy są wykształceni i rozporządzają kapitałem obrotowym oraz narzędziami. Do takich należy n. p.:

a) **Kopalnia 12 APOSTOŁÓW** w Rudzie. Produkuje ona rocznie 7 do 8 metrycznych cetnarów złota wartości **800—900.000** złr. Właścicielką jest Hartkort'a Towarzystwo kopalniane.

b) **Kopalnia MUSZARI** w Górnym Lunkoju Roczna produkcya 9 do 10 cetnarów metrycznych złota wartości **ponad jeden milion złr.** W kopalni tej znaleziono przed trzema laty pewnej nocy 57 kilogramów złota. Jest ona własnością firmy „die Geisslingener Gewerksbank“.

c) **Kopalnia RUDOLFI** w Boicza. Roczna produkcya około 9 cetnarów metrycznych, i w. i.

D y r e k c y a:

Książę Edm. Batthyány-Strattmann, prezes.	Béla Bóer, burmtstrz m. Abrudbánya.	Hrabia Géza Festetics,
Hrabia Mikołaj Berchtold,	Ed. P. T. Hammond, były generalny konsul Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki.	James W. S. Langerman, San-Francisco, Zj. St. A.

R a d a n a d z o r c z a:

Henryk Kálnoki, prezes.	Eugeniusz Hoitsy.	Jan Grátzy.

Zaproszenie do subskrypcyi.

Na podstawie tego prospektu podpisany syndykat zaprasza do subskrypcyi na **40.000 akcyj o nominalnej wartości po 25 koron** Towarzystwa dnia 19 listopada b. r. po zupełnem złożeniu akcyjnego kapitału w sumie **dwóch milionów koron powstałego** i w **Budapeszteńskim sądzie dla spraw handlowych i wekslowych zaprotokołowanego** pod nazwą:

„FORTUNA“ Akcyjne Towarzystwo min złota.

„**Fortuna**“ **AKcyjne Towarzystwo min złota** zawiązało się z kapitałem zakładowym w sumie **dwóch milionów koron** na razie na przeciąg lat 30. Ten kapitał akcyjny jest podzielony na **80.000 akcyj** o nominalnej wartości po **25 koron.**

Wydajemy te akcye po **25** koron = **12** złr. **50** ct. tak, że i mniej zamożna publiczność może brać udział w tem zyskownem przedsiębiorstwie.

Próbki rudy zawierającej złoto, pochodzącej z kopalni Szent-Endre, można oglądać podczas godzin urzędowych co dzień od 9—1 w południe i od 3—6 po południu w biurach firmy **„Fortuna“ Akcyjne Towarzystwo min złota. (Budapest V, Badgasse Nr. 4.)**

Z 80.000 akcyj tego akcyjnego towarzystwa zatrzymuje dla siebie w części dyrekcya, w części zaś syndykat przez podpisanych zastępowany, na razie **40.000** sztuk.

Subskrypcye na akcye towarzystwa „Fortuna“ Akcyjne Towarzystwo min złota trwają od

12 grudnia do włącznie 20 grudnia 1896.

Zgłoszenia subskrypcyi przyjmuje biuro towarzystwa **„Fortuna“ Goldminen-Actien-Gesellschaft. (Budapest, V, Badgasse 4.)**

Przy każdej subskrypcyi na każdą żądaną (subskrybowaną) akcyę o wartośsi **25** koron = **12** złr. **50** centów należy złożyć **12** koron = **6** złr. Resztę wpłaty trzeba uiścić miesiąc później tj. do 15 stycznia 1897. Subskrybenci są jednak uprawnieni do złożenia całej kwoty odrazu, a w tym wypadku akcye będą wydane natychmiast po wyjściu.

Rozumie się samo przez się, że syndykat, przed podpisanych zastępowany, zastrzega sobie prawo do **zredukowania** subskrypcyi a to w miarę podpisów. Wiadomość o odnośnem rozdzieleniu otrzymają subskrybenci możliwie spiesznie.

Budapeszt, w grudniu 1896. 2536—1

Syndykat Akcyjnego Towarzystwa min złotych „FORTUNA“.

.... grudnia 1896.

Do Syndykatu „FORTUNA“ Goldminen-Actien-Gesellschaft

w Budapeszcie.

W myśl załączonego prospektu i zaproszenia do subskrypcyi ja podpisany kupuję niniejszem akcyj Towarzystwa „**Fortuna**“ **Goldminen-Actien-Gesellschaft** .... sztuk t. j. .... sztuk akcyj o nominalnej wartości 25 koron i zobowiązuję się zarazem moim podpisem za każdą akcyę wartości 25 koron zapłacić 12 koron, razem .... resztę zaś po 13 koron w sumie .... koron najpóźniej dnia 12 stycznia 1897 przesłać do biura Towarzystwa „**Fortuna**“ **Goldminen-Actien-Gesellschaft** (Budapest, V., Badgasse nr. 4).

Podpis: ....

Ades: ....

(List ten należycie wypełniony i podpisany trzeba przesłać do „**Fortuna**“ **Goldminen-Actien-Gesellschaft, Budapest**).

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.